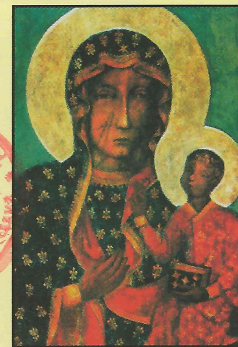


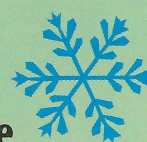
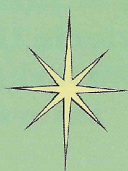
# Ostoja

Parafia Matki Bożej Królowej Polski  
w Rzepienniku Suchym  
zima 2008/2009

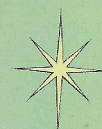


*W nędznym żłobie  
leży ubogi  
i pokorny Stwórca  
świata*

[Z Hymnu na Boże Narodzenie]



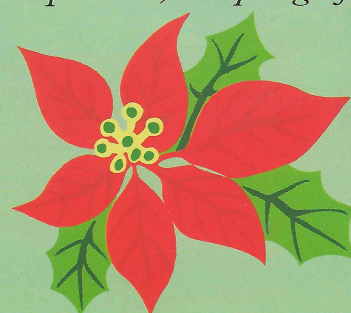
**Przy wigilijnym stole  
Łamiąc opłatek świąteczny,  
Przyjmijcie, że dzień  
ten radosny  
W miłości jest poczęty.**



**Że jako mówi wam wszystkim  
Dawne odwieczne orędzie  
Z pierwszą na niebie gwiazdą  
Bóg w naszym domu zasiędzie.**

**Sercem go przyjąć gorącym  
Na ścieżaj otwierać wrota -  
Oto co czynić wam każe  
Miłość, największa cnota.**

*Jan Kasprowicz, Przy wigilijnym stole*







Sam Jezus Chrystus przychodzi do Waszego domu przynosząc Miłość, Radość i Pokój. Słowo Boże zaś i modlitwa Kościoła są szczególnym znakiem Jego obecności pośród nas.

**Droga Rodzino Parafialna!**  
**Jako Wasz Duszpasterz życzę Wam**  
**błogosławionych i spokojnych Świąt**  
**Objawienia się Boga w Dzieciątku;**  
**Niech dobroć, szczęście i łagodność zawita**  
**w prógi Waszych domów,**  
**a Dzieciątko Jezus obdarzy łaskami**  
**Was i Waszych Gości; życzę Wam zdrowia,**  
**miłości i szczerości duszy.**

*ks. Józef Bubula*  
*proboszcz*



## RZEPIENNICZANIE



Halina Bartuś



Bożena Gomułka





Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2009, kiedy nasze myśli są przy betlejemskim żłóbku, pragniemy przekazać wszystkim Wam czytelnikom naszej gazetki, parafianom i bliskim, najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa i wszelkich darów od Dzieciątka Jezus. Niech przychodzący Pan obdarzy łaskami Wasze serca, Kościół i świat.

*Podnieś rękę, Boże Dziecią, błogosław nasze serca, aby zawsze były czyste i kochały Ciebie ponad wszystko; błogosław nasze umysły, aby z łatwością przyjmowały prawdy wiary świętej; błogosław naszą wolę, abyśmy zawsze dążyli do Ciebie, błogosław nasze rodziny, naszych bliskich i całą naszą Ojczyznę.*

Redakcja

Boże Narodzenie 2008 r.

## Listy sercem pisane

Od br. Mariusza Firsztę  
z Werony [Włochy]

*Oto Boże Narodzenie – raz w roku poczuć w sobie to oczekiwanie, mieć to silne, niczym nie zmagane pręczenie, że nasze największe marzenia nie mogą pozostać nie spełnione, jeśli tylko mocno tkwią w naszym sercu.*

*Rainer Maria Rilke*

\*

Życzenia wszystkiego co dobre, mądre i piękne w cichą, świętą noc Bożego Narodzenia oraz radości i szczęścia w nadchodzącym 2009 roku

*Ślą z Werony Mariusz*

\*

Od Alfredy Wypaskowej  
z Ropiczki Polskiej

Ślą serdeczne podziękowanie dla redakcji „Ostoi” za trud wkładany w redagowanie gazety, a u progu Nowego Roku życzę dalszej owocnej pracy w tropieniu przeszłości i utrwalaniu śladów teraźniejszości. Zawsze ze wzruszeniem czytam wiadomości z mojej rodzinnej wsi. Szczęść Boże zawsze i o każdej porze.

*Alfreda Wypasek*

\*

Od Rafała Cholewy  
z Aberdeen [Anglia]

Serdecznie pozdrawiamy z Aberdeen redakcję i wszystkich czytelników „Ostoi”. A z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzymy by dobroć, szczerłość i łagodność zawitała w progi Waszych domów, a Dzieciątka Jezus obdarzyło łaskami Was i Waszych Gości. Serdecznie pozdrawiamy najbliższych i przyjaciół z Rzepienników; będziemy Was wspominać przy Wigilijnym stole...

*Rafał Cholewa z Rodziną*

\*

Od Dominika Kleszyka  
z Krakowa

Nowych pomysłów, realizacji małych celów, by krok po kroku zmierzać do spełnienia swych marzeń. Pozytywnego zadziwienia nad światem i ludźmi, a przede wszystkim otwartych serc i umysłów na Pana Boga i zmiany w swoim życiu.

Z serca wszystkim Rzepienniczkom składam najlepsze życzenia noworoczne.

*Dominik*

## Z kalendarza liturgicznego

24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia

### Obdarz nas miłością i pokojem!

- \* Panie Jezus, udziel naszej rodzinie daru zgody i pojednania, szczęścia i radości: Obdarz nas ...
- \* Panie Jezus, obdarz nas szczęściem, radością, miłością i pokojem, także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych: Obdarz nas ...
- \* Panie Jezus, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych, pociesz i umocnij Dobrą Nowiną Zbawienia: Obdarz nas ...
- \* Panie Jezus, obdarz, naszych zmarłych krewnych, bliskich, znajomych szczęściem i wiecznym zbawieniem: **Obdarz nas miłością i pokojem!**

**Wigilię** rozpoczynamy wspólną modlitwą; odczytajmy fragment Pisma Świętego, połammy się opłatkiem składając sobie życzenia, a przy życzeniach pamiętajmy nie tylko o sprawach materialnych i doczesnych, ale także o łasce Bożej i Bożym błogosławieństwie w życiu dorosłego, czy dziecka. Śpiewajmy przy wigilijnym stole kolędy. Spożywajmy podczas kolacji tradycyjne pokarmy, nie używajmy alkoholu. W ten wyjątkowy wieczór złożmy również życzenia świąteczne naszym sąsiadom. Łamiąc się z nimi opłatkiem, twórzmy w ten sposób w swoim sąsiedztwie wspólnotę życzliwych sobie.

\*

Zapraszamy wszystkich na **Pasterkę** na 24.00. Składka z Pasterki będzie przeznaczona na Fundusz Obrony Życia Nienarodzonych.

\*

25 grudnia – BOŻE NARODZENIE

26 grudnia – Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika

27 grudnia – Święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty

28 grudnia – Święto Świętych Młodzianków, męczenników

30 grudnia – Święto Świętej Rodziny, Jezusa, Maryi i Józefa; błogosławieństwo małych dzieci

31 grudnia – Święto św. Sylwestra I, papieża, ostatni dzień roku

W dniu **31 grudnia**, w ostatni dzień roku 2008 odprawiona zostanie Msza święta w intencjach wiernych całej parafii: żyjących i zmarłych. Zapraszamy do dziękowania Bogu za opiekę nad nami w ciągu kończącego się roku. Zachęcamy do przeżycia pierwszych godzin Nowego Roku z Chrystusem.



1 stycznia – Nowy Rok. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Światowy Dzień Pokoju

★

6 stycznia – Uroczystość Objawienia Pańskiego - Święto Trzech Króli

Było ich trzech. Wędrowali przez świat w nadziei, że poza pełnym przepychu, wygodnym a jednocześnie pustym i bezsensownym życiem istnieje głębszy sens – tajemnica wyzwolenia od samotności. Podróż Mędrców pełna trudów i niebezpieczeństw została zwieńczona sukcesem.

Trzej Królowie przybyli do Betlejem. Prawdopodobnie spodziewali się wspaniałego pałacu i dziecięcia złożonego w kołysce ze szczerego złota. Jakże musiało być ich zdziwienie, kiedy zobaczyli ubóstwo otaczające Zbawiciela. Zderzenie boskości i majestatu z nędzą warunków, w jakich się narodził, wstrząsnęło sercami Mędrców. Ich godność wyraziła się właśnie przez to, że odłożyli insygnia swej królewskiej dumy i upadli przed Bożym Dzieciątkiem. Osiągnięty cel sprawił, że zapomnieli o sobie.

Warto się zastanowić, czy to Boże Narodzenie zmieniło coś w naszym życiu?

★

11 stycznia - Święto Chrztu Pańskiego

★

2 lutego - Ofiarowanie Pańskie. Dzień Życia Konsekrowanego

Święto Ofiarowania Pańskiego, czyli Matki Bożej Gromnicznej. Na Mszy świętej poświęcenie gromnic. Zadbajmy, aby w naszych domach była gromnica, by w jej blasku bliscy odchodzili do wieczności. Prosimy, aby z nią bliscy czuwali przy ciężko chorych, by przyjmowali sakrament namaszczenia chorych, spowiedź i Komunię świętą, w tym z okazji pierwszych piątków. Na życzenie do naszych domów z Komunią świętą przybędzie ksiądz lub szafarz. Dbajmy, by nasi bliscy nie umierali bez pojednania się z Bogiem przez sakrament pokuty.

★

11 luty – Matki Bożej z Lourdes – Światowy Dzień Chorego

★

25 lutego – Popielec. „Pokuta wewnętrzna jest poruszeniem skruszonego serca, dotkniętego łaską Bożą, pobudzającą do odpowiedzi na miłość Boga.” Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, 300

1 marca – I niedziela Wielkiego Postu

## AKTUALNOŚCI

### Boże Narodzenie 2008

Święta! Tuż! Tuż!

Posprzątałaś?

Wywietrzyłaś?

Zrobiłaś zakupy?

Uspokoiłaś nerwy?

Wyciszyłaś umysł?

Pojednałaś ludzi?

Zaskoczyłaś dobrem?

Zaakceptowałaś innych?

Jesteś nadzieją?

Stół nakryty!

A na nim biały opłatek  
niesamowity symbol Boga.

Zdążyłaś!

Będiesz prawdziwie świętować.

Zofia Krynicka

- ★ Zachęcamy do nabycia **świacy Caritas** – jako wigilijnego dzieła pomocy dzieciom. Polecamy do czytania prasę religijną dostępną w przedsionku kościoła.
- ★ Caritas Diecezji Tarnowskiej prosi parafian, aby przekazywali **1% podatku** dochodowego podczas rozliczeń za ubiegły rok na ich konto. Informacje jak to wykonać znajdziecie na specjalnych kartach, które zostaną wyłożone w przedsionku kościoła.
- ★ 21 stycznia – **Dzień Babci**. 22 stycznia – **Dzień Dziadka**. „Babcie i dziadkowie tworzą z wnukami krąg porozumienia wypełniony miłością.”  
*Kochanym i drogim Seniorom: Babciom i Dziadziom z okazji Ich święta życzymy wszelkiego dobra: uznania i szacunku w rodzinach, pokoju wewnętrznego, zdrowia i niegasnącej radości. Redakcja*

★ 25 lutego – Popielec. „Pokuta wewnętrzna jest poruszeniem skruszonego serca, dotkniętego łaską Bożą, pobudzającą do odpowiedzi na miłość Boga.” Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, 300.

★ 1 marca – I niedziela Wielkiego Postu „Miłość jest miarą, według której Pan Bóg będzie sądził nas wszystkich.” św. Ojciec Pio.

## Duszpasterska wizyta

W okresie poświęconym rozpoczyna się wizyta duszpasterska – **kolęda**. Kolęda – to duszpasterskie odwiedzenie rodziny przez kapłana. Polega na spotkaniu się duszpasterza ze wszystkimi członkami rodziny. Przy tej okazji ma miejsce modlitwa i błogosławieństwo udzielane rodzinie, poświęcenie obrazów, krzyża i dewocjonaliów. W czasie kolędy stół powinien być nakryty białym obrusem, na którym znajdować się powinien krzyż pośród dwóch świec, a także Pismo Święte, woda święcona i kropidło. Kapłan spotykając się z dziećmi i młodzieżą daje parafkę do zeszytu uczniom. Przyjęcie kapłana przy okazji kolędy jest traktowane poniekąd jako przyznanie się do wiary.

## Informacja

Zgodnie z Dekretem Księdza Biskupa Jerzego Ablewiczera erygującym naszą parafię, jej wezwanie brzmi: **Parafia p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym**. Stąd też w tytule naszego czasopisma nastąpiły zmiany.



# Eucharystia – krok, po kroku (3)

„Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni”

Kolejnym elementem aktu pokuty jest absolucja, czyli prośba o przebaczenie wyznanych grzechów kierowana przez kapłana w imieniu całej zgromadzonej wspólnoty. Później następuje, poważnie wyśpiewane, „Kyrie” – to znaczy „Panie zmituj się”.

Dobrze przeżyty akt skruchy na początku każdej Eucharystii przygotowuje nas do dobrego i pełnego spotkania z Chrystusem w Słowie i w Ciele. Akt ten oczyszcza nas z tzw. grzechów lekkich, z małych braków miłości, przewinień czy drobnych nieuporządkowań. Jednak musimy pamiętać, że akt skruchy nie zawsze wystarcza i wtedy potrzebna jest spowiedź. Te słowa padają podczas każdej Mszy świętej. Po nich następuje chwila ciszy. Cisza jest czasem, by powiedzieć Bogu: „Tak, jestem grzeszny. Przepraszam”. Ten czas nie jest przeznaczony na rachunek sumienia, a przynajmniej nie dokładny. Ten czas jest bardzo cenny dla Boga, który jest przecież Miłością, i czeka tylko, by grzesznik stanął przed Nim, by móc mu wybaczyć.

## Bóg mówi do Ciebie!

Kolejną częścią naszej wspólnej Eucharystii jest liturgia Słowa Bożego. To czas, w którym Bóg mówi do każdego i każdej z nas. Słuchaj nie tylko uszami – słuchaj sercem. Nie załamuj się, jeśli nie rozumiesz. Czasem wystarczy jedno zdanie. Może ono oświecić Twoją drogę? Może będzie wskazówką? A może odpowiedzią na pytanie? Zabierz je ze sobą „w drogę”. Może się przydać!

Liturgia Słowa każdej Mszy świętej składa się z czytań, psalmu responsoryjnego, aklamacji przed Ewangelią, Ewangelii, homilii lub kazania, wyznania wiary i modlitwy powszechnej.

Czytania mszalne są zebrane w księdze liturgicznej zwanej lekcjonarzem. W niedzielę i święta czytania są dwa – pierwsze ze Starego, a drugie z Nowego Testamentu. W dni powszednie odczy-

tuje się tylko jedno czytanie – ze Starego lub Nowego Testamentu. Są identyczne dla wszystkich Kościołów na świecie.

Psalm responsoryjny jest odpowiedzią zgromadzonego ludu na usłyszane słowo. Jest więc naszą odpowiedzią! Nie możemy pozostać bierni. „Ale ja nie umiem śpiewać” – powie niejeden z nas. To nie ma znaczenia – sposób wykonania nie umniejsza wartości naszej modlitwy. Przecież „kto śpiewa – podwójnie się modli”, a „kto fałszuje modli się potrójnie”! To tak na pocieszenie dla siebie i tych, którzy nie zostali obdarzeni pięknym głosem.

Po psalmie następuje aklamacja. Nasz śpiew „Alleluja” powinien być najradośniejszy na naszej Eucharystii. Powinien wyrażać oczekiwanie i radość przed usłyszeniem Dobrej Nowiny. Śpiew ten powinien być rozpoczęty przez kogoś z ludu – tak mówi sobór Watykański II. U nas aklamacje rozpoczyna schola. Wyśpiewane „Alleluja” – Chwalmy Pana – oczyszcza serca przed wysłuchaniem Ewangelii.

Ewangelia jest najważniejszą częścią liturgii Słowa. Towarzyszy jej pozdrowienie: „Pan z wami” i znak krzyża wykonany najpierw przez celebransa na Ewangeliarzu, a potem na czole, ustach i na piersi. Być może czynimy ten gest „automatycznie”. Czy wiemy co on znaczy? Czynimy go na czole – to prośba, by Bóg otworzył nasze umysły i pozwolił zrozumieć słowo, które za chwilę usłyszymy. Ten sam znak powtarzamy na ustach – „Panie, naucz mnie głosić innym Dobrą Nowinę.” W końcu znak krzyża czynimy na piersi – na sercu! Tak pokazujemy wolę przemiany swojego serca i swojego życia pod wpływem usłyszanego słowa. Słuchamy przyjmując postawę stojącą. Niech nasze twarze będą zwrócone w kierunku ambony.

cdn

## Z BIEGIEM DNI

### REKOLEKCJE W CIĘŻKOWICACH

W dniu 19 września br. wraz z moimi starszymi kolegami pojechałem do Ciężkowic na rekolekcje. W domu rekolekcyjnym spotkaliśmy się z ciszą i skupieniem. Codziennie wspólna modlitwa i różne spotkania uczyły nas na nowo poznawać Boga. Ja i koledzy miło wspominamy ten czas i cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tych trzydniowych rekolekcjach.

Konrad Kamiński

### Niedziele stanowe

Od września do marca każda trzecia niedziela miesiąca jest przeznaczona na tzw. nauki stanowe (oddzielnie dla rodziców, dla młodzieży oraz dzieci i seniorów). Konferencje głosi ks. dr Marek Kluz.

### Otoczmy troską życie

30 listopada. Rozpoczął się nowy rok kościelny, który będziemy przeżywać pod hasłem: „Otoczmy troską życie”. Chodzi o troskę o szeroko rozumiane wszelkie formy życia, które wyszły z rąk Stwórcy, o życie środowiska naturalnego, życie psychiczne, fizyczne i duchowe człowieka.

### Nim założą rodzinę

W październiku i listopadzie odbywały się cotygodniowe spotkania z kandydatami do małżeństwa w ramach tzw. kursu przedmałżeńskiego. Uczestniczyło w nich ok. czterdziestu chłopców i dziewcząt.

### Będą nowi ministranci

Od października pięciu chłopców, pod kierunkiem lektorów, przygotowuje się do sprawowania posługi ministranckiej.

22 listopada, w przeddzień święta Chrystusa Króla, na wieczornej Mszy świętej spotkała się cała służba liturgiczna naszej parafii. Dziękowaliśmy Panu Bogu za ich posługę, czasem graniczącą z poświęceniem, nie tylko przy ołtarzu, ale również w wykonywaniu wielu czynności na rzecz parafii. Dzięki Panu Bogu, że nie brakuje chętnych do służby. Dzięki rodzicom, którzy wspierają młodych chłopców i dziewczęta.

### Radiowa Msza święta

25 listopada. W kościele św. Maksymiliana Marii Kolbego w Tarnowie Mszę świętą wieczorną, transmitowaną przez Radio Dobra Nowina, koncelebrował i wygłosił kazanie ks. prałat Józef Bubula. Podczas Mszy św. posługiwali nasi lektorzy.



## Ojczyznę wolną pobłogosław Panie

11 listopada obchodziliśmy Narodowe Święto Niepodległości. Zebrał się na Mszy świętej sprawowanej w intencji Ojczyzny, by dziękować Bogu za dar wolności i prosić o błogosławieństwo. Młodzież przygotowała program słowno – muzyczny z wykorzystaniem przemówień Ojca Świętego Jana Pawła II o ojczyźnie. Przedstawiono „wypominki narodowe”, podczas których przywoływano tych, którzy oddali swe życie za Ojczyznę. Po Mszy świętej grupa młodzieży udała się pod Pomnik Ofiar II wojny światowej by modlitwą wyrazić wdzięczność za ofiarę krwi, z której zrodziła się wolność.

Pragniemy wyrazić wdzięczność kolejnemu pokoleniu młodzieży, która również w tym dniu tak licznie przyszła na Eucharystię i przygotowała tak wzruszający apel.

Wiele naszych domów w tym dniu ozdobionych było flagami narodowymi.

*Bolesław Wszotek*

## Zmarłychwstanie Polski

Podczas uroczystych obchodów 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, które miały miejsce w gorlickim kinie w pierwszym tygodniu listopada 2008 r. prof. dr hab. Ryszard Terlecki powiedział m. in., że historycznie można doszukać się kilku ogólnych warunków umożliwiających stworzenie niepodległego państwa. Chodzi o istnienie konkretnego terytorium, ludzi utożsamiających się jako jedna narodowość na tym terytorium, zgody (przyzwolenia państw) narodowości ościennych oraz woli samych ludzi do utworzenia państwowości. W 1918 roku te cztery elementy pojawiły się jednocześnie i doszło do ponownego powstania państwa polskiego po 123 latach niewoli. Jeden ze wspomnianych czynników okazał się bardzo ulotny w czasie (przyzwolenie sąsiadów) i stąd zaraz trzeba było walczyć, gdyż „zgoda” państw ościennych na odzyskanie przez Polskę niepodległości wynikała z ich chwilowej słabości. Powstało na wschodzie państwo, z potężną Armią Czerwoną, której tak mężnie nasi przodkowie przeciwstawiali się wkrótce po pamiętnym 1918 roku i oni to wybroniли odrodzoną Polskę.

W wykładzie pana Dariusza Grajczyka mowa była natomiast o tradycji świętowania 11 listopada w Polsce. Otóż dopiero na kilka lat przed II wojną światową polski Sejm postanowił ustanowić tę datę oficjalnie jako święto państwowe. Nie znaczy to jednak, że Polacy tego dnia wcześniej nie czcili jako uroczystości narodowej. W prasie od lat dwudziestych

i trzydziestych można znaleźć wiele relacji świadczących o tym, że 11. listopada był radośnie obchodzony od 1918 roku bez nakazów, administracyjnych za-



*Cmentarz wojenny w Rożnowicach (1915 r.)*

rządzeń czy uchwał parlamentu. Polacy czuli, że odzyskana wolność była wielkim i kosztownie nabytym dobrem, stąd spontanicznie cieszyli się jej posiadaniem.

Ciekawą gorlicką akademię dopełniły okolicznościowa muzyka, filmy dokumentalne o polskich grobach we Lwowie oraz osławiony „Katyń” Andrzeja Wajday, który to film był swoistym memento, ostrzeżeniem, co może się z wolnością stać i jak strasznie można jej utratę opłacić.

*Mariusz Mika  
Rożnowice*

## Rada Gminy Rzepiennik Strzyżewski obradowała w Rzepienniku Suchym

W dniu 13 listopada 2008 r. w budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Suchym obradowała na XVIII sesji Rada Gminy Rzepiennik Strzyżewski. W porządku obrad było m. innymi:

1. Podjęcie uchwały w sprawie ceny żyta do celów podatku rolnego na 2009 rok.
2. Podjęcie uchwały w sprawie podatków od nieruchomości, zwolnień od podatku oraz inkasentów podatku rolnego, leśnego i od nieruchomości na 2009 rok.
3. Podjęcie uchwały w sprawie podatku od środków transportu na 2009 rok.
4. Zmiany w budżecie gminy na 2008 rok.
5. Informacja dotycząca działalności służby zdrowia z terenu gminy.

Na mój wniosek wprowadzono dodatkowy punkt dotyczący planów „Odnowy i modernizacji centrum wsi Rzepiennik Suchy wraz z Domem Kultury”. Dyskusja na ten temat była bardzo długa i momentami burzliwa. Radni i zaproszeni goście mieli możliwość zwiedzenia całego kompleksu budynków. Szerzej na ten temat napiszę w następnym numerze „Ostoi”.

Sesja wyjazdowa w Rzepienniku Suchym została zorganizowana z mojej inicjatywy przy akceptacji Przewodniczącego Rady – za co dziękuję.

*Zbigniew Adam Bajorek*

## Społeczny Komitet apeluje

Powstał Społeczny Komitet Modernizacji Gminnego Ośrodka Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim z siedzibą w Rzepienniku Suchym. Z jego inicjatywy rozpoczęły się starania o modernizację centrum wsi, ze szczególnym uwzględnieniem domu kultury. W apelu skierowanym do władz gminnych Komitet zwraca się z prośbą o zabezpieczenie w budżecie gminy na rok 2009 środków na ten cel. Dotychczas zgromadzono środki w wysokości 107 tysięcy złotych, w tym 50 tys. przyznanych przez RG uchwałą budżetową przeznaczonych na centralne ogrzewanie, 30 tys. pochodzi ze środków wiejskich przyznanych przez zebranie wiejskie oraz 27 tys. darowizn na cele inwestycyjne.

Dotychczasowe działania zaowocowały dokładnym ustaleniem zakresu robót inwestycyjnych. Stosowny projekt został złożony w maju 2008 roku do Małopolskiego



Regionalnego Programu Operacyjnego i został pozytywnie oceniony. Jednak brak dokumentacji w momencie składania wniosku sprawił, że zabrakło 8,5 punktu i nie został przyjęty do realizacji ze środków unijnych.

W momencie występowania o środki unijne z przeznaczeniem na powyższe zadanie powinniśmy mieć zabezpieczenie finansowe w wysokości 300 tys. złotych jako wkładu własnego. Takich środków nie posiada Komitet i dlatego zapewnienie dotacji z budżetu gminy okazuje się niezbędne. Zadania tego typu mogą otrzymać promesę Ministerstwa Kultury nawet do 90% wkładu własnego, a więc w przypadku uzyskania gwarancji finansowych z budżetu gminnego istnieje szansa na pełne zrealizowanie społecznych zamierzeń.

„W epoce samorządności, kiedy każda inicjatywa społeczna poparta zaangażowaniem społeczeństwa jest na wagę złota a fundusze unijne to najtańsze pieniądze, jakie można wykorzystać dla poprawy życia społeczności lokalnej, złymi bylibyśmy gospodarzami, gdybyśmy nie skorzystali z tej szansy” – napisał Komitet w piśmie do radnych Rady Gminy. Apel ten, poparty zabiegami radnego Zbigniewa A. Bajorka, sprawił, że w domu kultury gościli wszyscy radni na sesji, a przy okazji mieli możliwość zapoznania się z bogatym dorobkiem GOK.

Apel Społecznego Komitetu poparło swoimi podpisami 344 mieszkańców Rzepiennika Suchego. Oczekujemy na życzliwość władz gminnych.

*dut*

## Na pielgrzymkowym szlaku

### Z pielgrzymką do Kalwarii Pałacowskiej

**23 września** odbyliśmy pielgrzymkę do Kalwarii Pałacowskiej; nie byliśmy w tym miejscu od 1994 roku, kiedy to wspólnie z księdzem Ernestem Ciemięgą z Chicago wędrowaliśmy maryjnymi drózkami. Wspomnienie tamtej pielgrzymki i wspomnienie księdza Ernesta towarzyszyło nam - „starszej” części pielgrzymów. Wydawało się nam, że byliśmy tu niedawno, chociaż od tamtego czasu wiele się zmieniło. Matka Boża czekała na nas w Kalwarii...

**Kalwaria Pałacowska.** Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej powstało w 1668 roku. Jego opiekunami są ojcowie franciszkanie (OFMConv.). Kościół i klasztor, ufundowane przez Andrzeja i Maksymiliana Fredro, stanęły na najwyższej z okolicznych gór. W otoczeniu kościoła, ufundowanego przez Szczepana Józefa Dwernickiego, który pod koniec XVIII w. przekazał środki na budowę nowego kościoła i klasztoru, sprzedając swój rodowy majątek, oraz na okolicznych wzgórzach rozsianych jest 28 stacji Męki Pańskiej, 16 stacji Matki Bożej Bolesnej i 14 stacji drózek pogrzebu i Wniebowzięcia NMP. Usytuowanie kaplic jest takie, że idzie się tu jak na prawdziwą Kalwarię.

Cudowny obraz przedstawia Matkę Bożą jako Królową siedzącą na obłokach z berłem w prawej i Dzieciątkiem na lewej ręce. Maryja ma odsłonięte ucho, aby „lepiej słyszała prośb wiernych”. Dzieciątko Jezus jedną ręką błogosławi, a w drugiej ręce trzyma kulę ziemską. Postacie Maryji i Jezusa pokryte są srebrną sukienką.

*Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja.*

*Módl się za nami, Zdrowaś Maryja!*

Wspominaliśmy księdza Ernesta, który odjeżdżając z pierwszej (i jedynej) pielgrzymki do Polski powiedział nam, że nie trzeba wędrować na kraj świata po rzeczy niezwykle. Wystarczy serce otworzyć. Każde miejsce w Polsce jest memu sercu bliskie. Na pamiątkę przekazał naszej świątyni obraz Matki Bożej Częstochowskiej znajdujący się dziś w ołtarzu głównym z prośbą, byśmy „czasem pomodlili się w intencji ofiarodawcy”.

\*\*\*

Na pielgrzymkowym szlaku znalazł się **Leżajsk**. W sanktuarium oo. Bernardynów, oprócz modlitw i prośb,

które skierowaliśmy do Matki Bożej Pocieszenia, wysłuchaliśmy niezwyklego koncertu muzyki barokowej wykonanej przez organistę Roberta Kochana. W jego interpretacji usłyszeliśmy m.in. utwory Bacha, Szuberta – i własne. Pełni wrażeń wysłuchaliśmy opowieści o tym niezwyklej miejscu, które upodobała sobie Matka Najświętsza w łaskami słynącym wizerunku.

\*\*\*

**Łańcut.** Jakże pominąć ową magnacką rezydencję znaną z historii? Czasu starczyło zaledwie na spacer pałacowymi ogrodami, a i tak było czym się zachwycić. Zapewnialiśmy się wzajemnie, że kiedyś przyjedziemy tu na dłużej.

\*\*\*

**Zawada** powitała nas deszczem. Wieś leży kilka kilometrów za Dębicą przy drodze do Rzeszowa. Na wzgórzu, wśród zieleni drzew, stoi renesansowy kościół – sanktuarium pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, a w nim Matka Boża z Zawady.

Cudami słynący obraz stanowi jedną z wielu kopii wizerunku Matki Bożej Śnieżnej. Na złotym tle widzimy Najświętszą Pannę w czerwonej sukni, na którą narzucony jest ciemnoniebieski płaszcz. Dwaj aniołowie umieszczeni po bokach podtrzymują nad jej głową koronę. Maryja, z Bożym Dzieciątkiem na lewej ręce i berłem w prawej, lekko się uśmiecha. Jezus w jednej rączce trzyma książkę, a drugą wznosi w geście błogosławieństwa. Podobny obraz znajduje się w kościele w Rzepienniku Biskupim.

Wizerunek ten czczony jest od niepamiętnych czasów, a dokumenty świadczące o cudach sięgają wieku XVI, kiedy to należał do Ligęzów – właścicieli Zawady. Historia Cudownego Obrazu została uwieczniona dla potomnych napisami na jednej ze ścian frontowych zawadzkiej świątyni.

Pielgrzymów z Rzepiennika serdecznie powitał kustosz ksiądz mgr **Józef Książek**. Ten sam, który w naszej parafii, tuż po jej utworzeniu, zastępował przebywającego na urlopie księdza proboszcza. On też zapamiętał naszą parafię i nie zapomniał znakomitych obiadów przygotowywanych przez panią Marię [Kiełtykową]... Ksiądz Kustosz wspominał, że nasz ksiądz proboszcz był jego katechetą w dębickiej szkole: - Uciekałem na nabożeństwa, bo mieliśmy zakaz opuszczania



nia internatu po południu. Raz to nawet uciekłem się do podstępu wykupując miesięczny karnet na filmy i zamiast do kina mogłem chodzić na Mszę świętą i spotkania do kościoła.

Na spotkanie z nami przybył także ksiądz mgr **Piotr Dymiński** (bywa u nas w Rzepienniku od zawsze) wikariusz z Lubziny.

Pełni wrażeń i wspomnień zatrzymaliśmy się w kolejnym niezwykle sanktuarium gdzie króluje Dzieciątko Jezus.

\*\*\*

„Oby Dziecię Boże Swoją Rączką w Sanktuarium Jodłowskim burzyło nieustannie „mur grzechu” oddzielający nas od Boga i między sobą.” [Ks. bp tarnowski Jerzy Ablewicz – 1977 r.]

Jedynym sanktuarium w Polsce, gdzie Dzieciątko Boże doznaje czci przez cały rok, jest **Jodłowa**, miejscowość położona w dekanacie pilźnieńskim. Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus sięga swym początkiem przełomu XIX i XX w. Zapoczątkował je proboszcz jodłowski ks. **Ignacy Zięba** (był wikariuszem w Rzepienniku Biskupim pod koniec XIX w.). 15 lipca 1900 roku figurka Dzieciątka Jezus, będąca kopią Dzieciątka Praskiego, została wystawiona do publicznej czci i umieszczona w bocznym ołtarzu. W lipcu 2008 roku została uroczysto przeniesiona do nowego kościoła, który w tym czasie został konsekrowany.

Dzieciątko jest w postawie stojącej, o niezwykle łagodnej twarzy, w lewej ręce trzyma jabłko królewskie z krzyżykiem (świat), prawa dłoń z wyciągniętymi dwoma palcami podniesiona do błogosławieństwa. Na głowie złota korona.

- W Jodłowskim sanktuarium z drżącym sercem, spłakane matki i ojcowie proszą o zdrowie i błogosławieństwo dla swoich dzieci żyjących w niebezpieczeństwach duszy i ciała – mówił kustosz ks. mgr **Franciszek Cieśla**. Dzieci proszą o zdrowie dla rodziców. Małżonkowie proszą o dar potomstwa. Tam gdzie są prośby, są też podziękowania, a te świadczą, że Dzieciątko jest z nami „w doli i niedoli, w szczęściu i nieszczęściu”.

W roku 1906 kult Dzieciątka Jezus został zaprowadzony przez ks. Jana Juszczyka (za radą ks. Ignacego Zięby) w kościele w Rzepienniku Biskupim, a figurka „Praskiego Dzieciątka” znajdowała się przez ponad pół wieku w bocznym ołtarzu N. Serca Jezusowego.

Podziwialiśmy Dzieciątko Jezus zanosząc do Niego modły i byliśmy zauroczeni wspaniałą świątynią. Kustosz przypomniał, że i nasza parafia ma wkład w jej budowę, jako że przed paru laty ofiarowała składkę na cel budowy.

Pielgrzymka dobiegła końca. I tylko żał, że było nas tak mało.

dut

\*

Od redakcji

Razem z nami pielgrzymował pan mgr **Andrzej Wszolek** (prywatnie bratanek pani Wandy Kusiakowej). Rozmawialiśmy o jego studiach – studiował fizykę, chociaż bardziej pasjonowała go biologia. Wybrał się z nami na pielgrzymkę by podziękować Bogu za szczęśliwie ukończone studia. Jakież było nasze zdziwienie i radość zarazem, kiedy dotarła do nas wiadomość, że pan Andrzej rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Częstochowie. Życzymy mu Bożego błogosławieństwa w realizacji powołania.

## Uczeń Chrystusa

### – sługą miłosierdzia

Pod tym hasłem przebiegał 64. Tydzień Miłosierdzia przygotowany przez Caritas Polska. Rozpoczął się 5 października uroczystością ku czci św. Faustyny, znanej na wszystkich kontynentach apostołki Bożego Miłosierdzia i wielbicielki Najświętszej Panny. Nawiązywał on do tematu programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce „Bądźmy uczniami Chrystusa” i wskazywał na postawę, jaka powinna charakteryzować ucznia Chrystusa w kontaktach z potrzebującymi pomocy. Początek tygodnia (28 września) zbiegł się z beatyfikacją ks. Michała Sopoćki, głosiciela Miłosierdzia Bożego, który realizował wskazania Jezusa przekazane s. Faustynie.

1 października na Eucharystii spotkały się osoby starsze, samotne i chore wraz ze swoimi opiekunami, by powierzyć Bogu swoje cierpienia i troski, i modlić się słowami siostry Faustyny: *Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą.*

Po Eucharystii w kaplicy św. Maksymiliana odbyło się spotkanie parafialnej Caritas z uczestnikami Eucharystii. Spotkanie to raz jeszcze potwierdziło potrzebę naszych działań i to nie tylko w zakresie materialnym, ale może przede wszystkim duchowym.

31 stycznia 2009 roku będziemy gościć w naszej parafii członków Caritas dekanatu oipińskiego. O spotkaniu napiszemy w następnym numerze „Ostoi”.

## Błogosławieni miłosierni

Jesteśmy bogaci zrozumieniem dla ludzkich dramatów i problemów; mamy naturalną potrzebę odpłacanie sercem za serce. Nasi parafianie są bardzo ofiarni. W mijającym roku w przeliczeniu na jednego członka parafii kwota przekazana na braterską pomoc potrzebującym przekroczyła 30 zł. (Z opublikowanej przez p. Stanisławę Kleszyk informacji na łamach „Rzepiennika wczoraj i dziś” wynika, że od VI 2007 do VIII 2008 na bratnią pomoc złożyliśmy 28 531 zł, nie wliczając w to pomocy w postaci materiałów budowlanych i pracy fizycznej). Oznacza to, że w naszej parafii mamy nie jeden w roku, ale 52 Tygodnie Miłosierdzia. Złożone w naszej parafii dary, czasem w postaci wdowiego grosza, są miernikiem naszej postawy wobec bliźniego znajdującego się w potrzebie. Co prawda liczby nie są najważniejsze, jednak pokazują ogromną pracę ludzi zaangażowanych w niesienie pomocy. Postawa i zaangażowanie Rad: Parafialnej i Sołectkiej, Caritas i KSM jest namacalnym dowodem dobroci Bożej. Dzielać się z drugim człowiekiem pomagamy sobie.

## Pamięć o Wychowawcy Młodych

16 października minęło 30 lat od wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. Z okazji tej rocznicy w dniu 12 października przeżywaliśmy VIII Dzień Papieski pod hasłem „Jan Paweł II – Wychowawca Młodych”. W tym dniu przeprowadzona została przed kościołem do puszek, podobnie jak we wszystkich parafiach Polski, zbiórka pieniędzy na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Przypomnijmy: Fundacja wspiera finansowo uzdolnioną młodzież z niezamożnych rodzin uczęszczającą do szkół ponadpodstawowych i w ten sposób budowany jest żywy pomnik Jana Pawła II. Pamięci Wychowawcy Młodych poświęcona była popołudniowa modlitwa różańcowa.



W sposób szczególny młodzież z naszej parafii uczciła pamięć Jana Pawła II organizując w dniu 11 października po raz 42. apel, podczas którego rozważaliśmy dzieło i życie Jana Pawła II. Apel, w którym uczestniczyła zarówno młodzież, jak też wielu starszych parafian, zakończony został modlitwą o rychłą beatyfikację i kanonizację Sługi Bożego. Później, odmawiając różaniec, uczestnicy wieczornej Eucharystii procesyjnie udali się do figury MB Niepokalanie Poczętej na granicy Rzepiennika Suchego i Sitnicy, gdzie w braterskim kręgu, podając sobie dłonie, odśpiewali pieśń „Abba – Ojciec”. Ciepły jesienny wieczór i księżyc w pełni stwarzały niecodzienny nastrój, utwierdzając w przekonaniu, że tam, z wysokości nieba, z Domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi Jan Paweł II.

## Proste słowo: dziękuję

31 października zakończył się „miesiąc modlitwy różańcowej”. Na popołudniowych nabożeństwach codziennie gromadziło się wiele osób, zwłaszcza młodzieży i dzieci. To im w tym dniu szczególnie dziękował ksiądz Proboszcz, że się modlą, że wiele z nich nie opuściło ani jednego nabożeństwa różańcowego, że prowadzili tę niezwykłą modlitwę.

Zwróciliśmy szczególną uwagę na te słowa, bo trzeba byłoby umieć dziękować i radować się obecnością, a to owocuje nastawieniem i otwartością serca, które są potrzebne, aby przyjąć orędzie Ewangelii.

## LISTOPAD PAMIĘCI

1 listopad – Dzień Wszystkich Świętych; 2 listopad – Dzień Zaduszny – dni zadumy i refleksji nad śmiercią i nad sensem ludzkiego życia. Dni te są przypomnieniem o rozstaniu z życiem ziemskim, uświadamiają nam, że to rozstanie nie będzie ostateczne, ponieważ kiedyś wszyscy spotkamy się w Domu Ojca, który zaprosi nas do siebie, a u Niego będziemy żyć wiecznie.

Nie ma takiego zakątka na ziemi, w którym nie oddawano by czci zmarłym, a wynika to z potrzeby serca, wdzięczności, miłości i pamięci o tych, którzy odeszli. Groby naszych bliskich, a także często te zapomniane, przystrajamy kwiatami, palimy na nich znicze – symbole życia, pamięci i zmartwychwstania.

Listopadowe dni pamięci kierowały nas ku miejscom spoczynku tych, którzy od nas odeszli. Oni pozostawili nam w testamencie historię swoich sukcesów i porażek, szczęścia i cierpienia. Zatrzymywaliśmy się nad ich grobami nie tylko po to by zapalić znicze ku ich pamięci, ale także po to by wyciągnąć z ich życia lekcje dla siebie. Prawdziwe dobro czynione przez człowieka nie kończy się wraz z jego śmiercią,

ale trwa dalej i pomnaża się w życiu innych. Mamy szansę być dzisiaj tym, kim jesteśmy, dlatego że oni nie szczędzili swojego życia i zdrowia, wskazywali nam drogę nadziei i prawdy, umierali za naszą niepodległość i wolność.

Cmentarz parafii Rzepiennik Biskupi w listopadowe dni często był odwiedzany przez naszych parafian, wszak na nim spoczywają prochy naszych przodków. Od 1841 roku, kiedy został założony, spoczęło na nim kilka tysięcy osób a wśród nich ich duszpasterze. W ostatnich latach cmentarz ten zmienił się nie do poznania. Uporządkowane groby, wytyczone nowe alejki, nagłośnienie, ogrodzenie. Znać rękę dobrego gospodarza. I bezimiennych zapomnianych grobów jakby mniej. Znicze zapłonęły na mogiłach księży, nauczycieli, studentów, chociaż ich bliscy przeszli na drugi brzeg. Wprawdzie śmierć zrównuje wszystkich, to o wielkości człowieka świadczy jego uczciwe życie.

W listopadzie po wieczornej Mszy Świętej odmawialiśmy różaniec przeplatany wspominkami za zmarłych; w oktawie Wszystkich Świętych udawaliśmy się procesyjnie na cmentarz parafialny.

## Winniśmy im wdzięczność i modlitewną pamięć



Przed grobem ks. Stanisława Krzemienia

działo się wielu parafian, zwłaszcza starszych, którzy pamiętają księdza Krzemienia. Ksiądz Proboszcz przypominał jego sylwetkę i to, że przez wiele lat służył także naszej wspólnocie parafialnej.

\*

11 października minęła dziesiąta rocznica śmierci ks. kan. Stanisława Krzemienia (\*1907 – +1998). Przez sześćdziesiąt lat posługiwał rzepiennickiej wspólnocie jako proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim, a później jako rezydent. W tym dniu w naszej świątyni, z intencji róży p. Marii, została odprawiona Msza święta o spójność duszy księdza Stanisława. Na wieczornej Eucharystii zgroma-

18 października minęła 23 rocznica śmierci ks. kan. Władysława Kuczka (\*1928 +1985). Ks. Kuczek przebywał w domu rodzinnym w Rzepienniku Biskupim i służył pomocą duszpasterską w tworzącej się naszej parafii. Zmarł w Rzepienniku Suchym, spoczywa na cmentarzu w swojej rodzinnej parafii.

\*

W dniu 2 listopada minęła 45 rocznica śmierci ks. dr Józefa Pasterskiego (\*1917 +1963), rektora Seminarium Duchownego w Tarnowie. Ks. Rektor pochodził z Rzepiennika Biskupiego. „Pozostawił po sobie pamięć kapłana głębokiej wiedzy, wielkiej serdecznej miłości do ludzi, świątobliwego i pełnego dobroci, wrażliwości i osobistej kultury. Był jednym z najlepszych wychowawców tarnowskiego Seminarium” – napisał o śp. ks. Pasterskim ks. Adam Nowak, autor monumentalnego „Słownika biograficznego kapłanów diecezji tarnowskiej”. Takim też został zapamiętany przez rzepienniczian.

\*

Ksiądz Proboszcz odwiedził groby księży: Krzemienia, Pasterskiego i Kuczka zapalając znicze pamięci i wdzięczności

\*

1 listopada zapłonęły znicze pamięci na Pomniku Ofiar Faszyzmu w Rzepienniku Suchym.



# Pożegnanie Mistrza

4 listopada 2008 roku zmarł w Bieczu dr Tadeusz Ślowski. „Całe swoje życie spędził w Bieczu, badał historię miasta, pisał, publikował, zajmował się działalnością na polu konserwacji zabytków” – napisano o Nim na Internetowej stronie Miasta i Gminy Biecz. Pracownicy Muzeum dodali: „Niestrudzony badacz dziejów Ziemi Bieckiej, wielki pasjonat, całym życiem oddany swojemu miastu.”

Z Tadeuszem Ślowskim spotkałem się po raz pierwszy blisko pół wieku temu. Zafascynowany średniowiecznym Bieczem, wtedy chylącym się ku upadkowi, dotarłem do Muzeum Regionalnego będącego w tym czasie w organizacji. Jego kustosza Tadeusza Ślowskiego spotkałem przed ratuszową wieżą oplecioną rusztowaniem. Poświęcił mi trochę czasu. Dzięki tej rozmowie wkrótce dołączyłem do grona społecznych opiekunów zabytków; do dzisiaj przechowuję legitymację.

Dr Ślowski był moim niedoścignionym Mistrzem. Przez lata śledziłem Jego prace, gromadziłem Jego publikacje. Szedłem niejako Jego śladem, tropiąc przeszłość Rzepiennika. W Jego opracowaniach spotkałem się po raz pierwszy z dziejami swojej wsi.

Pan Ślowski bywał w Rzepienniku Suchym. W maju 1973 roku gościliśmy Go w domu kultury i słuchaliśmy opowieści o przeszłości Ziemi Bieckiej. Później były następne spotkania. Obdarowywał mnie swoimi książkami i nie szczędził dobrych, życzliwych słów pod adresem moich publikacji. Zachowałem listy od Niego. Zapamiętałem słowa zachęty do dalszych dociekań: - „Pamiętnik Szkolny” czytam od przysłowiowej deski do deski. Jest to wspaniała dokumentacja wsi na bieżąco i wydobywanie z jej przeszłości tego, co było najbardziej wartościowe, ukazywanie ludzi, którzy tu żyli, działali i poświęcali się. Pamiętnik stanowi bardzo dobrą szkołę patriotyzmu i przywiązania do swojej małej ojczyzny dla młodzieży.”

Dr Ślowski, ilekroć pisał do mnie, w zakończeniu listu dodawał: Gdyby Pan był kiedyś w Bieczu, a miał chwilę wolnego czasu to proszę zaglądnąć do nas... Kilka razy skorzystałem z tych zaproszeń. Państwo Ślowsky zawsze niezwykle serdecznie i ciepło rozmawiali ze mną o przeszłości

Ziemi Bieckiej i o moim Rzepienniku. Podczas ostatniego spotkania wiosną tego roku otrzymałem od nich zbiór testamentów rzepiennickich chłopów.

Dr Ślowski wydał ponad 60 prac naukowych i napisał kilkadziesiąt artykułów rozsianych po różnych czasopismach. Wydawałoby się, że napisał wszystko, co można było o Bieczu i Ziemi Bieckiej napisać. A mimo to cieszył się, że powstają nowe prace innych autorów. Służył swoją radą, udostępniał wyniki swoich badań i zgromadzone wypisy z archiwaliów. W ostatnich latach, dzięki zabiegom Towarzystwa Kulturalnego Biecza i Regionu im bpa Marcina Kromera, wydano monumentalny tom 1 „Szkiców historycznych”, w którym wznowiono jedenaście artykułów z historii Biecza i Ziemi Bieckiej. Towarzystwo wydało kilka innych Jego opracowań. Spłacając dług rodzinnej wsi Święcany, z której pochodził, opracował jej monografię. Swoich monografií Jego pióra doczekała się mała wieś Siepietnica, a także Strzeszyn. Mam nadzieję, że pani Gabriela Ślowska, autorka kilku niezmiernie ciekawych opracowań historycznych, nie zaniecha działalności edytorskiej.

Przed kilku laty Klub Inteligencji Twórczej w Bieczu zorganizował benefis dra Tadeusza Ślowskiego. Zostałem zaszczycony zaproszeniem na to spotkanie. Benefis miał na celu przypomnienie Jego długiej drogi twórczej i niezmiernie ciekawego życia. Dr Ślowski podczas okupacji był żołnierzem AK (nosił pseudonimy „Limba”, „Faliszewski”), a za udział w walce z okupantem rząd londyński uhonorował Go wysokimi odznaczeniami. Po wojnie ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i tam doktoryzował się w 1966 roku. Był współtwórcą bieckiego muzeum, do emerytury w 1991 roku był najpierw kustoszem, a następnie jego dyrektorem. Przemierzył Ziemię Biecką wzdłuż i wszerz niezliczoną ilość razy. Nie należał do żadnej partii politycznej. Był człowiekiem, który całym sercem oddał się temu, co robił.

Odszedł człowiek – instytucja, człowiek – żywa legenda. Odszedł mój Mistrz. Pozostał Jego niekwestionowany dorobek naukowy, pozostanie wdzięczność i pamięć.

*Czesław Dutka*

## 25 października -

### Rocznica poświęcenia kościoła lokalnego.

25 grudnia minie 25 lat od chwili, kiedy po raz pierwszy w naszej świątyni została odprawiona Eucharystia. Wtedy spotkaliśmy się w „dolnym” kościele. Cała parafia zebrała się na „Pasterce”, by powitać Dzieciątka Jezus w nowej świątyni. I chociaż od tamtego czasu przeżywalismy wiele doniosłych uroczystości, to dla starszego pokolenia wspomnienie tamtej grudniowej nocy przyprawia o drżenie serca.

W okolicznościowej homilii ksiądz Proboszcz przypomniał najważniejsze wydarzenia z historii naszego kościoła. Stwierdził, że oprócz kościoła z cegły budowaliśmy, i czynimy to nadal, Kościół w naszych sercach. Nigdy nie zawiodła ofiarność parafian i troska o Dom Boży. Z każdym rokiem świątynia pięknieje darami serc. Z każdym rokiem umacnia

się jedność parafii. Potrafimy być solidarni w nieszczęściu i cieszyć się z sukcesów braci.

Ksiądz Proboszcz z troską wspominał i o tym, że w parafii mają też miejsce zdarzenia zasmucające. Oto ktoś komuś zniszczył drzewa, inny wnoszącemu dom wyrządził umyślną szkodę. A przecież nie wystarczy się z grzechu wyświadczyć; on tkwi w nas dopóki krzywda nie zostanie wynagrodzona. O przemianę serc zapiekłych zazdrością apelował ksiądz Proboszcz. I o modlitwę za tych, którzy czynią niesprawiedliwość.

A w niedzielne popołudnie w naszych domach – naszych domowych Kościołach – odmawialiśmy rodzinnie różaniec, jako podziękowanie dla opiekującej się naszą wspólnotą Matce Najświętszej.



## Spotkanie trzech pokoleń nauczycieli

13 października, w przeddzień Dnia Edukacji Narodowej, w naszej szkole odbyło się spotkanie kadry pedagogicznej z nauczycielami – emerytami. Przy stole zasiadli najstarsi wiekiem i najmłodszy – reprezentanci trzech pokoleń nauczycieli. Takie spotkania odbywają się corocznie od wielu lat. Dyrektor szkoły mgr **Zofia Małopolska** przekazała życzenia, a po agapie był czas na wymianę poglądów na dokonujące się w oświacie zmiany, powiało też nostalgia.

14 października podczas Mszy świętej modliliśmy się w intencji nauczycieli pracujących, przebywających na emeryturach i tych, których Pan odwołał do wieczności.

Wielu z nas z tej okazji wspomniało własnych nauczycieli, mistrzów, którzy ucząc tabliczki mnożenia czy gramatyki, uczyli nas jak żyć we współczesnym (wówczas) świecie, jak oddzielać prawdę od kłamstwa. W czasie swojej edukacji spotkaliśmy ich wielu, ale mistrzami byli tylko niektórzy. To im zawdzięczamy nasze wybory życiowe. To oni uczyli nas tego, co w życiu jest ważne; zaufania do ludzi i dystansu do rzeczy.

I chociaż od Dnia Edukacji minęło kilka tygodni, u progu Nowego Roku, wspomnijmy o swoich mistrzach, powiedzmy o nich swoim dzieciom a może wnukom. My przypominamy sylwetkę niezapomnianej nauczycielki **Stefanii Wantuchówny**.

## STEFANIA WANTUCH SOŁTYSOWA (1909 – 1988)



Stefania Sołtys

W lipcu minęło dwadzieścia lat od śmierci śp. **Stefanii Sołtysowej**, znanej w Rzepienniku Suchym pod nazwiskiem **Stefania Wantuchówna**. Była nauczycielką. W naszej wsi przeżyła najpiękniejsze lata swojego życia i chociaż od odejścia z Rzepiennika minęło pół wieku, to nadal jest wspomniana z serdecznością przez tych, których uczyła, którzy ją pamiętali. Pamięć o niej przekazywana jest kolejnym pokoleniom.

Stefania Wantuchówna urodziła się w 1909 roku w Bieczu. Ukończyła Prywatne Miejskie Seminarium Nauczycielskie w Gorlicach (1929 r.) i otrzymała posadę nauczyciela niekwalifikowanego w **Rzepienniku Strzyżewskim**; tu pracowała w latach 1929 – 1933. W 1933 roku otrzymała posadę nauczycielki i równocześnie kierownika szkoły w Rzepienniku Suchym. W 1935 r. zdała egzamin na nauczyciela i uzyskała stosowne kwalifikacje.

Przełamała niechęć mieszkańców Rzepiennika Suchego do szkoły. Do legendy przeszły organizowane przez nią

w tamtym czasie majówki, święta pieśni i uroczystości patriotyczne, spotkania i zabawy, przedstawienia teatralne. Była osobą niezwykle serdeczną, potrafiła zjednać sobie młodzież i starszych. Była piękną kobietą.

W czasie okupacji przebywała w Rzepienniku Suchym. Przeżyła gorycz niesprawiedliwych posądzeń. Do tych wydarzeń nie chciała wracać po wojnie; podobno kulisy tych zdarzeń znali najbliżsi i zaufani sąsiedzi. Przechowują prawdę o tamtych czasach do dzisiaj. Powiedziała mi kiedyś, że wszystko, co było złe i niesprawiedliwe wyrzuciła z serca i myśli. – Zachowałam w pamięci tylko to, co było dobre – napisała do mnie po latach.

Po wojnie z zapalem włączyła się w odbudowę zerwanych więzi. Podjęła próbę reaktywowania zespołu teatralnego, chóru, biblioteki. Zainicjowała starania o budowę nowego budynku szkolnego. Ale wtedy wszystko już było inne. Zmieniła się sytuacja polityczna i zmienili się ludzie. Jej młodzież wyjechała odbudowywać Ziemię Odzyskaną. Kiedy wydawało się, że uda się jej zmienić oblicze wsi zaczęły ją spotykać szykany ze strony władz: była bowiem osobą głęboko wierzącą i nie potrafiła się pogodzić z tym, co niósł ze sobą nowy ustrój. Niespodziewanie dla wszystkich 20 października 1951 r. wyjechała z Rzepiennika Suchego i będąc jeszcze w pełni sił przeszła w stan spoczynku.

Zamieszkała z mężem w Mszanie Dolnej. Dwukrotnie ją tam odwiedziłem. Kiedy pod koniec życia zamieszkała w Gorlicach przyjechała do Rzepiennika Suchego tylko jeden raz, chociaż w listach zapewniała, że to, co było przykre precz wyrzuciła i nie pamięta. Odwiedziła znajomych z „tamtych lat”. Nas także odwiedziła. Cieszyła się, że zmienił się Rzepiennik, jej Rzepiennik, w którym tyle serca zostawiła.

Zmarła w lipcu 1988 r. i spoczywa na cmentarzu w Bieczu.

Wspominam swoją nauczycielkę, chociaż spotykałem się z nią tylko w pierwszej klasie, później tylko kilka razy, a od tamtego czasu wkrótce minie sześćdziesiąt lat. Dobro, jakiego wtedy doznałem, pozostało w mojej pamięci.

*Czesław Dutka*

## Za zasługi dla oświaty

Minister Oświaty i Wychowania odznaczył ks. prałata **Józefa Bubulę** Medalem Komisji Edukacji Narodowej za wybitne zasługi na polu krzewienia oświaty. Odznaczenie zbiega się z czterdziestoleciami pracy pedagogicznej księdza Proboszcza, który rozpoczął ją tuż po święceniach kapłańskich w roku 1969 w Zawadzie (dziś parafia Nowy Sącz), a następnie w Łuznej, Czermnej i w Dębicy; w tym mieście pracował z młodzieżą szkół średnich. Od 1981 roku do dzisiaj ksiądz Prałat uczy w Rzepienniku Suchym. Medal został wręczony przez Małopolskiego Kuratora Oświaty w dniu 16 października w Tarnowie podczas uroczystego spotkania nauczycieli.

Medal KEN otrzymała także mgr **Kazimiera Dutka** emerytowana nauczycielka naszej szkoły.

Serdecznie gratulujemy.



## 40 lat wiejskiej biblioteki

Wkrótce minie czterdzieści lat od chwili, kiedy Rzepiennik Suchy doczekał się własnej biblioteki. 11 maja 1969 roku w Wiejskim Domu Kultury, w obecności mieszkańców wsi i władz oficjalnie została otwarta wiejska biblioteka publiczna z czytelnią. Powstała w miejsce punktu bibliotecznego, który funkcjonował od 1959 roku. Otwarcie nowej placówki napawało mieszkańców radością i dumą. Organizatorem biblioteki i pierwszym jej kierownikiem był p. Czesław Dutka. Później bibliotekę prowadzili p. Bogumiła Cholewa, p. Kazimiera Dutka, p. Grażyna Urbanik i – od 1987 roku – ja. Moi poprzednicy łączyli pracę w bibliotece z innymi zajęciami zawodowymi; ja pracuję wyłącznie w tej placówce.

W pierwszym roku istnienia (biblioteka funkcjonowała od 2 stycznia 1969 roku) zarejestrowanych było 184 czytelników, którzy wypożyczyli 2 589 woluminów. Księgozbiór własny liczył zaledwie 840 tomów; przez pierwsze lata był uzupełniany poprzez międzybiblioteczne wypożyczenia z zasobów macierzystej biblioteki gromadzonej w Rzepienniku Strzyżewskim.

Z biegiem lat biblioteka rozwijała się, zwiększał się jej księgozbiór (dzisiaj przekroczył dwanaście tysięcy woluminów), wzrastała liczba czytelników i wypożyczeń. Z czasem biblioteka otrzymała drugie pomieszczenie, zmieniono i unowocześniono jej wyposażenie. Bibliotekarze starali się zdobywać wciąż nowych czytelników. Dzisiaj do biblioteki wkroczyło już trzecie pokolenie rzepienniczian.

Sytuacja biblioteki przedstawiała się różnie w poszczególnych latach. Raz szczyliła się blisko dwustu czytelnikami, innym razem było ich niewielu ponad sto. Nie bez znaczenia były zmiany bibliotekarzy, nieprzewidziane dłuższe urlopy, uciążliwe remonty. Na koniec 1975 roku zarejestrowano 194 czytelników i odnotowano 4 279 wypożyczeń. W 1979 roku nastąpił spadek ilości zarejestrowanych czytelników do 136 i zmniejszyła się liczba wypożyczeń do 2 277. W 1989 roku z biblioteki korzystało tylko 117 czytelników, ale wzrosła liczba wypożyczeń do

5 541. Dziesięć lat później, w 1999 roku, liczba czytelników wzrosła do 168 a wypożyczenia do 5 194 woluminów. W ubiegłym (2007) roku zarejestrowano 171 czytelników, którzy wypożyczyli 4 146 książek.

Swoją pracę w bibliotece rozpoczęłam w 1987 roku; bibliotekę przejął od pani mgr **Grażyny Urbanik**. Pamiętam, że wszystko było dla mnie nowością. Powoli oswajałam się z pracą. Początki nie należały do łatwych, bowiem w tym czasie trwał remont domu kultury i biblioteka znajdowała się w lokalu zastępczym. W 1991 roku księgozbiór powrócił na swoje miejsce; liczył wtedy ponad dziesięć tysięcy egzemplarzy. 181 czytelników wypożyczyło 3 390 książek.

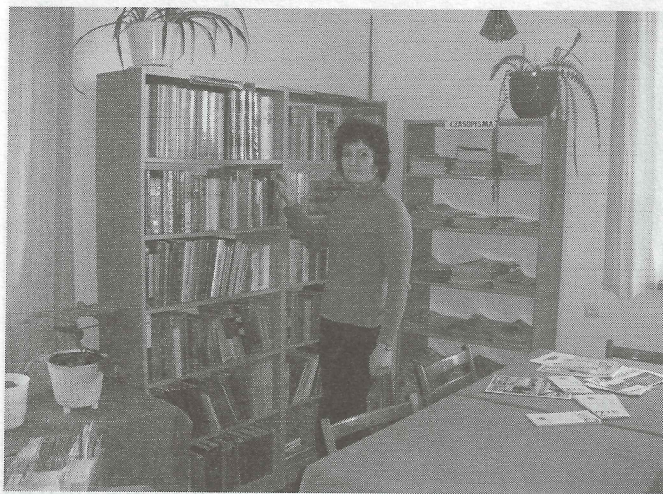
W ostatnich latach lokal biblioteki przeszedł kolejny remont, wymieniono część regałów i zmienił się wystrój. Nadal na wymianę czekają okna i centralne ogrzewanie. Bibliotece bardzo przydałyby się komputery, a przede wszystkim więcej nowych książek. Przez lata zmieniły się upodobania czytelnicze. Duży wpływ na gusty czytelników mają media. Biblioteka nie posiada wystarczającej ilości książek współczesnych pisarzy; nie ma do zaoferowania tytułów, o których głośno w mediach chociażby przy okazji przyznawanych nagród „Nike”. Książki, które zachwycały czytelników przed dziesięcioleciem dzisiaj są nieczytane. Dopiero w ostatnich latach wzrosła liczba nowych książek. Jeszcze w 2004 roku zakup wyniósł zaledwie 91 pozycji, ale już w roku 2007 blisko 200.

Wiele zmieniło się w ciągu minionego czterdziestolecia. Widoczny jest niż demograficzny, a to przekłada się na liczbę czytelników. Powszechny dostęp do Internetu ma coraz większe znaczenie; młodzi w poszukiwaniu informacji wolą surfować po sieci niż kartkować książki. Stąd moje marzenie by nasza biblioteka została skomputeryzowana i miała dostęp do Internetu. Dużo łatwiej i szybciej jest wziąć pilot do ręki, usiąść wygodnie przed telewizorem i obejrzeć film niż sięgnąć po książkę.

Wśród czytelników zarejestrowanych do końca września 2008 roku największą grupę stanowili młodzi do 15-tu lat, ale jest też spora grupa czytelników starszych, emerytów, którzy z przyjemnością (i z nawyku) sięgają po książkę w wolnych chwilach. Są też czytelnicy, którzy swoją czytelniczą przygodę rozpoczęli przed czterdziestu laty i są najwierniejszymi bywalcami w bibliotece. Są też młodszy, którzy czytają i swoim „szaleństwem” zarażają innych.

Cieszę się ciągłym kontaktem z ludźmi, a przez to praca w bibliotece. Cieszę się, kiedy mogę czytelnikom zaproponować przeczytanie interesującej książki. W bibliotece mamy kilka tytułów czasopism, które wypożyczamy do domu. Sama też sporo czytam, a że przychodzi do mnie już drugie pokolenie czytelników, to wiem, co komu polecić. Każdemu powtarzam, że książki są kluczem do lepszego poznania świata, bo w nich zawarta jest wiedza.

*Bożena Gomułka*



*W wiejskiej bibliotece*



Janina Rapala

### Znów minął rok

W przedwieczornej łunie płoną złote zorze  
Już ziemię otula wieczorny mrok  
Płaczące wierzyby drzemią w szronach  
Dzięki składam Ci Boże za cały rok

Księżyc pyzaty wysrebrza ziemię  
Gwiazdy rozsiane na nieboskłonie hen  
W doli i niedoli wiodłeś mnie Panie  
Przez każdy w roku dzień

Nie można iść tak o własnej sile  
Tak iść w nieznanie w szarym pyle dróg  
Wciąż nas przygniata trosk życiowych wiele  
A celem naszej wędrówki jest Bóg  
Z tomu: Pogórze Ciężkowickie. Wspomnienia. Libusza 2008

Otrzymaliśmy szósty tomik poezji **Janiny Rapalowej**, poetki z Libuszy, która duszą i sercem związana jest z Olszynami, gdzie się urodziła, wychowała, założyła rodzinę i pracowała przez wiele lat. Jej poezja jest ciepła od uczuć, chociaż czasem pobrzmiewa w niej nutka żalu za minionymi latami, za owym „szalokim” laskiem, jarami pełnymi zawilców w prześwicie wiosny, gotyckim kościółkiem św. Jana, w którego cieniu słyszy chór wieków.

Wiersze pani Janiny mają swoich wiernych czytelników, odczytywane są ze wzruszeniem, bo jest to poezja częściej odwołująca się do uczuć niż do intelektualnego przeżywania chwili.

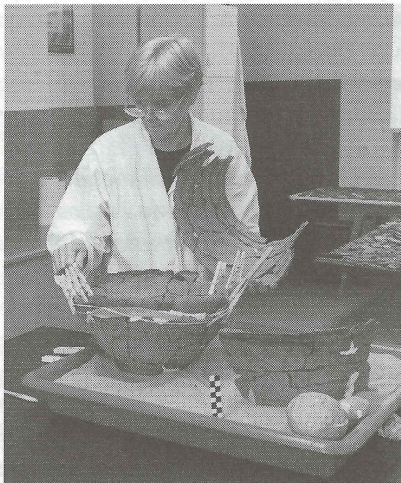
Przypomnijmy, że pani Janina pisze opowiadania zamieszczane na łamach „Rzepiennika wczoraj i dziś”, a także spisuje dzieje rodzinnych Olszyn. Do najciekawszych należą opowieści zawarte w tomach: „Moja wieś Olszyny”, „Wieś figur i krzyży”, „Jest taka gmina Rzepiennik” oraz opracowanie historyczne „Parafia i kościół w Olszynch”. Czekamy na dalsze dzieła.

*du*

Listy sercem pisane

- od Anny Zawilińskiej KROPIAK

## Z Rzepiennika w świat



*Pani Anna Kropiak w pracowni archeologicznej*

Moją rodzinną miejscowością jest Rzepiennik Suchy. Moja mama – Ewa Zawilińska – była córką Marii Pierz z domu Przepióra, babcia pochodziła z Rożnowic, a tato – Andrzej Zawiliński – mieszkał w Rzepienniku Biskupim, miał dwóch braci i siostrę; Władysław był moich chrzestnym ojcem, natomiast jego żona Emilia mieszka dzisiaj wraz z rodziną córki Stanisławy w Rze-

pienniku Suchym. Zarówno moja mama, jak też jej bracia, od wielu lat nie żyją. Mam dwie siostry: Marię i Czesławę; obie mieszkają w Rzepienniku Biskupim. Mój dom rodzinny stał pod Taborką.

Do szkoły podstawowej chodziłam w Rzepienniku Suchym. Pamiętam budynek drewniany. Druga sala lekcyjna mieściła się chyba w domu Małopolskich? Moja edukacja rozpoczęła się w 1951 roku i trwała zaledwie cztery lata i kilka miesięcy; zakończyłam ją w piątej klasie. Brak rąk do

pracy w gospodarstwie i bieda, której dzisiaj nikt z młodych nie zrozumie, nie pozwoliły mi na dalszą naukę. A w szkole? Nie uczestniczyłam w żadnej akademii, bo nie miałam granatowej spódniczki i białej bluzki. W zimie nie chodziłam do szkoły, bo odmroziłam sobie palce u nóg i często chorowałam. Pomimo zaległości w nauce uczyłam się dobrze. Pamiętam, że uczyliśmy się oszczędzania i składaliśmy pieniądze na książeczkę SKO. Przez rok uzbierałam siedem złotych i tak się bardzo z tego cieszyłam. Niestety, na koniec roku wybrałam pieniądze i dałam mamie, bo potrzebowała na cukier (*kilogram cukru w tym czasie kosztował 12 złotych! – red.*). W szkole zbierano pieniądze na odbudowę Warszawy. Ja dałam najmniej z całej klasy, dwadzieścia groszy. Do dzisiaj pamiętam, że wszyscy patrzyli na mnie tak jakoś dziwnie... Takich wspomnień nie zapomina się do końca życia.

W 1958 roku odrabiałam tak zwany szarwark. Z samochodu zdejmowałam cegłę przeznaczoną na budowę domu ludowego, którą w tym czasie rozpoczynano. Poprzecinałam palce u rąk, ale pracę moją odnotowano i mama nie musiała płacić na fundusz gromadzki. Byłam z tego dumna. Miałam trzynaście lat i pracowałam ciężko w naszym gospodarstwie i u sąsiadów by zarobić na ubranie. Latem zbierałam borówki i szłam z nimi do Biecza by je sprzedać. Kiedy moi rówieśnicy szli do szkoły ja musiałam w polu paść krowę. Marzyłam, by wyjechać ze wsi za pracę; w Rzepienniku nie miałam żadnych perspektyw na lepsze życie.



W latach 60-tych wyjechałam do Warszawy jako opiekunka do dziecka, do ludzi całkiem mi obcych. W 1963 roku wyszłam za mąż, urodziłam córkę, mogłam podjąć pracę mając stałe zameldowanie. Początkowo pracowałam w (nieistniejących dzisiaj) Zakładach im. Róży Luksemburg. Przy nich była szkoła zawodowa. Bardzo chciałam się uczyć. Ukończyłam szkołę podstawową, później zawodową o różnych specjalnościach artystycznych.

Z roku na rok Zakład zmniejszał produkcję lamp i zwalniał pracowników (zatrudniał wtedy ponad 6 tys. osób); otrzymałam wypowiedzenie z pracy.

W 1971 roku rozpoczęłam pracę w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Pracowałam w różnych działach, a od 1981 roku na stanowisku kierownika Pracowni Ceramicznej. Była to ciekawa praca. Każdy zabytek wymagał specyficznego i troskliwego podejścia i zabiegu konserwatorskiego. Szkoliłam studentów z Uniwersytetu Warszawskiego i innych uczelni z zakresu archeologii. Moja praca była doceniona przez Ministra Kultury, który przyznał mi srebrną odznakę za Opiekę nad Zabytkami. Byłam wielokrotnie wyróżniana.

Czas biegnie szybko. W 2000. roku przeszłam na emeryturę, chociaż ciągle jeszcze pracuję na umowę – zlecenie. A rodzina? Dwa lata temu zmarł mi mąż. Miał 67 lat. Przepracował 44 lata w piekarni. Nie nacieszył się emeryturą; był na niej zaledwie półtora roku. Mam dwie wnuczki: Justyna – studentka V roku psychologii i Aleksandra, która wiosną przyszłego roku będzie zdawać maturę. Uczą się dobrze, to po babci... Często wnuczkom opowiadałam o swoim dzieciństwie, ale jak to młodzi, nie uwierzyły, że był taki czas. A tamtego czasu zapomnieć się nie da. Z troską pytały: czy babcia się dzisiaj dobrze czuje? Dzisiaj wnuczki wydorosłały, ale babci też nie chcą słuchać; żyją w innych czasach, mają komputery, uczą się języków obcych, a ich dni są piękne zaś marzenia inne, niż kiedyś były moje.

Dzisiaj mieszkam sama i pokonuję trudności, jakie niesie ze sobą życie. W Rzepiennikach bywam co roku. Odwiedzam siostry i najbliższych. U Czesławy przez dziesięć lat mieszkała (po opuszczeniu Rzepiennika Suchego) moja mama; zmarła w 1995 roku.

A moi przyjaciele z dzieciństwa? Niewielu ich pamiętam, tylko panią Stasię Pierz, która obecnie mieszka w Bolesławcu i Janinę Ryndak, która mieszka w Złotnikach Kujawskich; ją kiedyś odwiedziłam, a że nasze dzieciństwo było podobne, to miałyśmy o czym wspominać. Niestety, nie zachowały się żadne fotografie z dzieciństwa, nawet te upamiętniające I Komunię świętą. Tylko pamięć o tamtych latach powraca. A że jestem spod znaku wagi, to mimo że różnie mi się los układał, że spotykały mnie niespodzianki dobre i złe, to swoją pracowitością osiągnęłam wiele satysfakcji w życiu.

Serdecznie pozdrawiam

*Anna Zawilińska KROPIAK  
Warszawa*

## Z pocztu sołtysów

W jesiennym numerze „Ostoi” redakcyjny chochlik pomieszał w datach. W „Rzepienniczanach” pomniejszył lata rządów sołtyski **Elżbiety Łaskawskiej**. Przepszczając za niesforne wesołka przypominamy pierwszych sołtysów oraz tych, którzy funkcję pełnili w XX wieku i obecnie.

Pierwszym znanym sołtysiem Suchego Rzepiennika [Suchy Rzepiennik lub Suche Rzepienniki to najwcześniejsza znana nazwa Rzepiennika Suchego] był „Alberto de Suchi Rzepenik”, czyli „**Wojtek z Rzepiennika**” wymieniony w 1383 roku jako przewodniczący sądu prawa niemieckiego w Bieczu. Być może, że był to zasadzca naszej wsi. W 1395 roku sołtysiem Rzepiennika Suchego był Marcin, jego imię przekazała nam historia, bowiem zapisał aż 50 grzywien na sołectwie Rzepiennika Suchego z przeznaczeniem na szpital ubogich w Bieczu. Domniemać się należy, że Rzepiennik Suchy był już wtedy dobrze zorganizowaną i bogatą wsią, skoro sołtys pozwolił sobie na taki gest.

Od XVIII wieku sołtysami byli potomkowie zubożałej szlachty Żyrkowscy. Do dzisiaj miejsce, gdzie mieli swoją siedzibę nazywane jest „Sołtystwem”.

W XX wieku poczet sołtysów (poprzednikami byli wójtowie) otwiera **Stanisław Łaskawski**, który ten urząd sprawował w latach 1936 – 1949. Przez całą okupację funkcje sołtysa pełnili ci, którzy nimi byli w momencie wybuchu wojny.

**Stanisław Łaskawski** - członek SL, rolnik, współorganizator OSP; po wojnie należał do PSL, a następnie ZSL, był członkiem GS „Sch”, wchodził w skład Rady Parafialnej w Rzepienniku Biskupim. W 1949 roku został odwołany z funkcji sołtysa w związku z przynależnością do PSL, później był przewodniczącym komitetu budowy domu kultury.

1949 – 1952 - **Jan Małopolski**, rolnik; odwołany z funkcji sołtysa w związku z awansem na funkcję przewodniczącego GRN.

1952 – 1957 - **Andrzej Cieniawa** – pełnomocnik wiejski; funkcja sołtysa w tych latach była zniesiona.

1958 – 1964 - **Mieczysław Hołda** - pierwszy sołtys po reaktywowaniu urzędu sołtysów; b. przewodniczący ZP ZMW w Gorlicach, budowniczy domu kultury, inicjator wielu przedsięwzięć inwestycyjnych we wsi; zrzekł się funkcji sołtysa po wyborze na stanowisko przewodniczącego GRN w Rzepienniku Strzyżewskim.

1964 – 1971 - **Józef Mitoraj** – rolnik, organizator i długoletni prezes Kółka Rolniczego, inicjator przemian w wiejskim rolnictwie, radny GRN.

1971 - 1976 - **Józef Żyrkowski** – najmłodszy z sołtysów - w chwili wyboru miał 25 lat, członek ZMW, komendant OSP, radny GRN.

1976 - 1992 - **Elżbieta Łaskawska** – pierwsza we wsi kobieta – sołtys; jej sołtysowanie przypadło na trudny okres transformacji ustrojowej. Zrzekła się funkcji w związku z wyjazdem za granicę.

1992 - - **Stanisława Kleszyk** – przychylność i zaufanie mieszkańców sołectwa zyskała sobie pracą w ZMW, a następnie w Kole Gospodyń Wiejskich; funkcję sołtysa powierzono jej po raz czwarty.

*red*



*Bracia i siostry, nawiedzajcie często to miejsce! Ono jest wielkim skarbem waszej ziemi.*

*Jan Paweł II*

W centrum Dukli stoi piękny kościół Ojców Bernardynów - **sanktuarium świętego Jana z Dukli**. W bocznej kaplicy przed ołtarzem w srebrnej trumience spoczywają relikwie św. Jana. Relikwie te początkowo były przechowywane we Lwowie, później w Rzeszowie, a od 1974 r. w Dukli.

Na zboczu góry Cergowej, w lesie niedaleko Dukli, stoi zbudowany z kamienia kościółek. Został wzniesiony w miejscu, gdzie święty Jan przez kilka lat wiódł pustelnicze życie. Dlatego też miejsce to jest zwane pustelnią. Obok kościółka tryska źródło, z którego pątnicy czerpią wodę, która według ich wierzeń ma cudowną leczniczą moc.

Świętemu Janowi z Dukli, pustelnikowi, przypisywane są liczne cuda. Za jego wstawiennictwem ocalał Lwów podczas oblężenia przez wojska Bohdana Chmielnickiego w 1648 r. Opowieści o licznych cudach powtarzane są do dziś w miejscach, gdzie żył i pracował.

Życie św. Jana w czasach młodości jest okryte mgłą tajemnicy. Jego data urodzenia – 1414 r. – jest niepewna. Urodził się w Dukli w rodzinie mieszczańskiej. Legenda głosi, że w młodości pędził życie pustelnicze żyjąc w lasach góry Cergowej, karmiąc się darami lasu. Zapisy klasztornych kronik świadczą, że tutaj przebywał. Jego prawdziwe nazwisko też nie jest znane. Wiadomo, że był człowiekiem wykształconym. Pobierał nauki na Akademii Krakowskiej, gdzie zaprzyjaźnił się ze świętym Janem Kantym, profesorem tej uczelni.

W Dukli, do której powrócił po studiach, dojrzało jego powołanie. Około 1440 roku wstąpił do klasztoru franciszkanów (prawdopodobnie) w Krośnie. Po odbyciu nowicjatu złożył profesję zakonną. Po święceniach kapłańskich powierzano mu różne urzędy; m. in. był gwardianem we Lwowie i Krośnie. Powołano go też na urząd kustosza, powierzając mu kustodię ruską we Lwowie. Był jednak przede wszystkim znakomitym kaznodzieją, między innymi we lwowskim kościele Świętego Ducha. Wyróżniał się kultem do Matki Bożej; zdarzało się, że całe noce spędzał na modlitwie.

W 1463 r. św. Jan z Dukli wstąpił do bernardynów. Początkowo został skierowany do Poznania, a później powrócił do Lwowa, gdzie był kaznodzieją i spowiednikiem zakonników i świeckich.

Otaczał opieką ubogich i opiekował się chorymi. Żył skromnie według reguły zakonnej. Zmarł w 1484 roku we Lwowie; miał około 70 lat.

W 1733 roku papież Klemens XII ogłosił go błogosławionym, a 10 czerwca 1997 roku w Krośnie papież Jan Paweł II go kanonizował. Pod jego wezwaniem jest kilka kościołów i kaplic na Podkarpaciu. Także w olszńskim kościele na sklepieniu widnieje jego wizerunek.

W Dukli na Pustelni począwszy od 24 czerwca tj. od dnia św. Jana Chrzciciela jest odprawiana w każdą niedzielę Msza święta. Tu można spotkać pielgrzymów z Polski, a także z Ukrainy, Słowacji i innych państw. W lesie, gdzie stoi pustelnia, umieszczone są stacje Drogi Krzyżowej. Panuje tu cisza i spokój. Jesienią w zagajnikach pełno grzybów; wtedy lasy, przetykane wrzosami, płoną czerwienią i radością.

Zachęcam do wyprawy do Dukli. Na wycieczkę wystarczy jeden dzień, a zwiedzimy jeszcze muzeum historyczne znajdujące się w tym miasteczku. Są tu eksponaty z czasu II wojny światowej, związane z bitwą o Przełęcz Dukielską. Tu toczyły się najstraszliwsze boje, a miejsce walk trwających kilka miesięcy nazwano „doliną śmierci”. W walce zginęło 200 tys. żołnierzy w tym 99 tysięcy radzieckich. Jest to jedno z największych cmentarzy wojennych w Europie. Miejscowi twierdzą, że po bitwie woda w rzekach była czerwona od krwi.

Na dziedzińcu przed sanktuarium stoi pomnik Jana Pawła II oraz pomnik wzniesiony ku czci poległych. Jest to wysoki krzyż opleciony wieńcem rąk – pojednania. Obok krzyża stoi bosa wędrowiec – święty Jan z Dukli.

*Janina Rapala*

## Tydzień Misyjny

W dniach **19 – 25 października** trwa Tydzień Misyjny. Podczas Mszy świętych i nabożeństw różańcowych obejmowaliśmy modlitwą naszych misjonarzy pełniących posługę w krajach misyjnych i wspominaliśmy tych, którzy ponieśli śmierć męczeńską: s. Czesławę Lorek, kleryka Roberta Gucwę, o. Zbigniewa Strzałkowskiego i ks. Jana Czubę. Wspominaliśmy także misjonarza tak bardzo nam bliskiego o. **Mariana Faliszka** pełniącego posługę w Papui Nowej Gwinei.



Praca misjonarzy nie jest łatwa. W każdym roku doświadczamy się o tragicznych wydarzeniach. Warto przy tej okazji przypomnieć postać misjonarza – brata Roberta, którego niektórzy starsi mieszkańcy parafii mogą jeszcze pamiętać; jego matka pochodzi z Rzepiennika Strzyżewskiego.



# Na całe swoje młode serce...

15 listopada 2008 r. minęła czternasta rocznica męczeńskiej śmierci alumna Stowarzyszenia Misji Afrykańskich **Roberta GUCWY**. Został zamordowany na placówce misyjnej w Bangui w Republice Środkowej Afryki.

W kościele parafialnym w Tarnowie – Mościcach znajduje się tablica poświęcona Robertowi GUCWIE: młody misjonarz ukazuje zasłuchanym Afrykańczykom Ewangelię i Chrystusowy Krzyż. Napis: „Nie ma większej miłości, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Pamiątkowa tablica przypomina wydarzenia, które rozegrały się w dalekiej Afryce i równocześnie sprzyja zamyśleniu, że oto młody chłopak nie zawahał się by odpowiedzieć na wezwanie Pana „Idźcie i nauczajcie” i oddać samego siebie.

Dom Roberta znajduje się na przedmieściach Tarnowa. Tu urodził się i tu mieszkają jego rodzice. W **Rzepienniku Strzyżewskim** mieszkali jego dziadkowie; stąd pochodzi jego matka – Helena z domu Gąsior (córka Jana Gąsiora). Bywał w Rzepienniku podczas wakacji i przerw w nauce. Wielu pamięta jego głos i sposób bycia. Rówieśnicy zazdrościli mu drogi, jaką wybrał, a wybrał głoszenie Dobrej Nowiny ludom dalekiej Afryki. I chociaż namawiano go by wstąpił do Seminarium Diecezjalnego odpowiadał zawsze: - Tam, w Afryce, też czekają...

Pierwsze lata formacji odbył w Polsce a później przebywał w Togo, Ghanie, Calami i Bangui. Przełożeni mówili o nim: „Robert kochał życie we wszystkich jego przejawach. Miał potrzebę uprawiania sportu, w którym zużywał dużo energii. Lubił kino. Lubił dyskusje w gronie przyjaciół. Lubił muzykę ... i swoją gitarę. Ale lubił również chwile samotności przeznaczone na modlitwę lub po prostu, refleksję, rozważania, kontemplację...”

Młode życie Roberta przeszła śmiertelna kula. Było to **15 listopada 1994 r.** na misji w Bimbo. Klerycy jedli kolację, kiedy pod dom podjechali uzbrojeni bandyci. Kazali im się położyć na podłogę, twarzą do ziemi. Deptali po nich.

Roberta wyprowadzili. Zdążył prawdopodobnie uciec, przełożeni włączyli alarm, zbiegli się ludzie. Gdy wracał, natknął się na jednego z napastników. Zaczęli się szamotać. Dostał pierwszą kulę w brzuch. Drugą – w płuco. Była śmiertelna.

Zabójca zdołał przeciąć nić życia. Po tym wydarzeniu misjonarze i tubylcy jeszcze bardziej są razem. Robert apostołskiej misji poświęcił się „na całe swoje młode serce”. Pozostała o nim pamięć także w rzepiennickiej [Rzepiennik Biskupi] parafii, w której przez kilka lat codziennie jedna rodzina modliła się za swojego misjonarza **ks. Leszka Leszkiewicza** (obecnie przebywa na studiach w Rzymie, wcześniej przebywał na misjach) za zmarłych misjonarzy, za misje ...

Przyjaciele Roberta spisali o nim wspomnienia. Drugie wydanie tomu „**Na całe swoje młode serce ...**” znajduje się w katolickich księgarniach. W zakończeniu książki czytamy: „Redagując wspomnienia o Robercie, chcieliśmy naszemu młodemu Misjonarzowi wyrazić wdzięczność za jego świadectwo o Chrystusie, wypowiedziane w różny sposób do każdego z nas.”

*Robert mógł dokonać w życiu wiele. Był obdarzony zdrowiem, niezwykłą inteligencją. Po maturze mógł sobie wybrać każdy kierunek studiów. Uznał jednak, że najważniejszą wartością dla niego jest wiara przekazana mu przez rodziców. Robert Gucwa został zamordowany, mając 25 lat. Ktoś powiedział: „Wartość życia nie tkwi w tym, ile przeżyjemy dni, lecz w tym jak je spożytkujemy; ktoś mógł żyć długo, a przeżyć mało. Miarą przeżytych lat jest nie nasz wiek, a siła woli.”*

dut

## Dwa jubileusze

### 60 lat obecności GS „SCh”

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Rzepienniku Strzyżewskim powstała na mocy wspólnego porozumienia członków czterech spółdzielni: „Spółdzielni Rolniczo Handlowej w Rzepienniku Strzyżewskim, Spółdzielni „Jedność Chłopska” w Olszynach, Spółdzielni „Turzanka” i „Samopomoc Chłopska” w Turzy zawartego 18 lutego 1948 roku. Minęło sześćdziesiąt lat obecności spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rzepienniku Suchym.

W roku 1948 GS przejmuje prowadzenie sklepu spożywczo – przemysłowego w Rzepienniku Suchym; sklep otrzymuje numer 5. Dotychczas sklep był prowadzony przez **Ksawerego Gąsiora** w jego domu („w karczmie”)

i był kontynuacją działalności handlowej Władysława Gąsiora, który zakupiwszy w połowie lat trzydziestych XX w. karczmę prowadził „kram towarów mieszanych”. Z chwilą wybuchu wojny wyjechał na front i do Polski już nie powrócił.

Wkrótce GS wynajmuje dwa pomieszczenia w domu **Gabriela Firsza** i aż do wybudowania w roku 1966 nowego sklepu, zwanego pawilonem handlowym, sklep znajduje tam swoją siedzibę. Zajmował dwa pomieszczenia po 12 m<sup>2</sup> każde (jedno służyło za sklep, drugie za magazyn), a w sieni znajdowała się beczka z naftą, produktem niezbędnym w każdym domu aż do roku 1963. Przed domem



zbudowano „wartownię”, która służyła za schronienie wyznaczonym mieszkańcom Rzepiennika pilnującym każdej nocy spółdzielczego majątku.

Pierwszym sprzedawcą był oddelegowany przez GS **Mieczysław Sopala** z Rzepiennika Strzyżewskiego, a następnie **Jan Firszt**. Wkrótce obowiązki sklepowej przejęła **Anna Jasińska** (pełniła je dwukrotnie). Pani Jasińska przed wojną była pielęgniarką i wraz z mężem pracowała we Lwowie. Na skutek działań wojennych musieli to miasto opuścić i już tam nie powrócili. W tym czasie stał wolny dom „na Capich Górkach” i tam zostali skierowani na zamieszkanie. Mąż Anny przez wiele lat był jedynym w Rzepienniku Suchym członkiem PPR (później PZPR) i z tej okazji reprezentował sprawy wsi na forum gminy, zasiadał we władzach rady narodowej i spółdzielczości. Błyskotliwa kariera pani Anny zakończyła się nieoczekiwanie dużym mankiem (tak wtedy nazywano niedobór w kasie), do czego przyczyniło się (podobno) jej „gołębie” serce i wydawanie towaru „na borg” (teraz mówi się „na zeszyt”) oraz alkohol, którego, w przeciwieństwie do innych towarów w sklepie nie brakowało. Jedna z anegdot głosi, że po pomyślnym remanencie komisja chciała się uraczyć alkoholem, któryś z jej członków

sięgnął po butelkę stojącą na półce i wtedy okazało się, że w butelce zamiast wódki jest ... woda. Szczegółowe „ogłędziny” butelek ujawniły, że w wielu innych też była woda i manka nie udało się już ukryć. Barwna postać Pani Anny, która przez wiele lat ożywiła senny Rzepiennik, zasługuje na oddzielne przypomnienie.

Kolejnym sprzedawcą była **Wiktoria Bajorek** [Duranowa] i wreszcie **Zofia Bartusikówna**, która po wyjściu za mąż za Józefa Zajęca i urodzeniu trzech synów, mając w dodatku duże gospodarstwo, zrezygnowała z pracy w sklepie. Jej miejsce zajęła w 1957 roku córka Firszta – **Anna Wal**. Jej to przypadło „przeniesienie” sklepu do nowego lokalu. W 1984 roku sprzedawcą w sklepie została **Halina Bartuś**.

Dzisiaj już nikt nie pamięta tamtych pierwszych lat, bo też nie ma po co do nich wracać. We wsi pozostał sklep Gminnej Spółdzielni, nosi numer dziesiąty, chociaż na obszarze obsługiwanym przez GS zachowały się tylko sklepy w pawilonie ze słynną „Jedynką” w Rzepienniku Strzyżewskim i nasz – „dziesiątka”. Taki znak czasów. W zasięgu ręki mamy konkurencyjne sklepy, a naszymi drogami codziennie jeżdżą samochody oferujące przeróżne produkty.

## 25 lat pracy w sklepie

W naszej „Dziesiątce” pracuje od dwudziestu pięciu lat pani **Halina Bartuś**, z którą, w chwili wolnej od klientów, porozmawialiśmy o jej pracy.

**Redakcja:** Co skłoniło Panią do podjęcia pracy w sklepie?

**Pani Halina Bartuś:** - Zanim podjęłam pracę w naszym sklepie przez siedem lat byłam zatrudniona w „Kasztelance” w Bieczu. Pracowałam na trzy zmiany. Głównym problemem w tamtych czasach był dojazd do zakładu i powrót do domu.

„Kasztelanka” nie zapewniała swoim pracownikom przewozu do pracy i z pracy. Korzystałam z autobusów PKS-u i doraźnie z różnych przewozów pracowniczych; było to czasochłonne i uciążliwe. Kiedy w 1984 roku otrzymałam propozycję podjęcia pracy w sklepie w Rzepienniku Suchym, chętnie z niej skorzystałam. Mogłam kontynuować tradycje rodzinne, jako że moi rodzice w latach 1970 – 1980 prowadzili w domu tzw. punkt sprzedaży pomocniczej podległy Gminnej Spółdzielni „SCh” w Rzepienniku Strzyżewskim, a ja im w tym pomagałam, miałam więc sporo doświadczenia. Wprawdzie z wykształcenia jestem laborantką przemysłu naftowego, bo taką szkołę ukończyłam w Jaśle, to zawód sprzedawcy bardzo mi odpowiadał. Tamtej decyzji nie żałuję, a za parę miesięcy minie dwadzieścia pięć lat mojej pracy w sklepie. Przyznaję, że pokochałam tę pracę, środowisko i klientów. Spełniły się moje marzenia odnośnie pozostania w domu wraz z mamą i rodzeństwem.



*Pani Halina Bartuś w sklepie*

**Redakcja:** Praca w sklepie wydaje się być monotonna...

- Przeciwnie, przychodzą różni ludzie, czasem zwierzają się ze swych kłopotów. Poznają już drugie pokolenie, odczytując jego radości i smutki.

**Redakcja:** - Jaką różnicę dostrzega Pani w pracy na przestrzeni lat?

- Różnica jest wprost nie do opowiedzenia. Znikło rozdzielnictwo towarów, jest pełny dostęp do różnych artykułów, zmieniła się zasobność portfela klientów i ich wymagania. Do sklepu wkroczyła automatyka – kasy fiskalne, a remanenty

nie dezorganizują pracy.

**Redakcja:** Czy są stali klienci?

- Do sklepu przychodzą przede wszystkim mieszkańcy Rzepiennika Suchego, czasem wstępują przyjezdni wysiadający z autobusu. Są to stali klienci, którzy polubili nasz sklep. Niektórzy przychodzą by tylko postać, kupując niewiele – są to zwykle osoby samotne. Dla nich przyjsie do sklepu jest szansą na spotkanie drugiego człowieka i na pogawędkę.

- Obroty mamy w miarę wysokie, a to sprawia, że w sklepie pracujemy w trójkę. Przyznaję, że stanowimy zgrany zespół; taki tworzyliśmy przez minione 25 lat, chociaż zmieniał się jego skład. Sklep jest otwarty codziennie, z wyjątkiem 12 świąt i ma wydłużony czas pracy.

**Redakcja:** Znajduje Pani czas na pracę w OSP; podczas uroczystości parafialnych i świeckich spotykamy Panią w mundurze. Skąd takie zainteresowanie?

- Mój dziadek Wojciech Bajorek jeszcze przed wojną był jednym z organizatorów straży, później należeli do niej



wujkowie, a mama od 1966 roku była strażaczką. W tamtych czasach panie nie miały mundurów, ale i tak byłam z niej dumna. Uczestniczyłam w wielu spotkaniach, z tych ważniejszych wspominam spotkanie z ks. biskupem Wiktoorem Skworcem, premierem Waldemarem Pawlakiem. Wraz z innymi paniami – strażaczkami uczestniczymy w różnych uroczystościach, nosimy feretron z patronem OSP św. Florianem, asystujemy przy sztandarze.

**Redakcja:** Pani córka Ania ukończyła studia, jest nauczycielką. Niedawno wyjechała za granicę. Jak Pani sądzi, nie zatęskni za Polską?

- Pobyt Ani za granicą jest tymczasowy i jak tylko będzie szansa na zatrudnienie w szkole to powróci z Irlandii. Marzy o tym, a i ja też tego pragnę, by pracowała w swoim zawodzie i mieszkała w rodzinnej wsi.

**Redakcja:** Dziękujemy za wypowiedź.

*rozmawiał Bolesław Wszótek*

WACŁAW DUDZIK

## MARZENIA

Kiedyś było me marzenie,  
Lecz dziś inne jest spojrzenie.  
Niegdyś było księżycowe,  
Dziś zupełnie całkiem nowe.  
Podnieś głowę, spójrz do góry,  
Widzisz gwiazdy, księżyc, chmury.  
Chociaż księżyc jest w obłoku,  
Pozostaje miły oku.  
Księżycowe jest marzenie,  
Jakie jego jest spojrzenie.  
W lustrze wody się przegląda,  
Też chce wiedzieć, jak wygląda.  
Chociaż świeci, promieniuje,  
Jego ciepła się nie czuje.  
Czasem pełnią swoją świeci,  
Wtedy do nas jeszcze leci.  
Ciągłe kształty swoje zmienia,  
Czasem schowa się do cienia.  
Trochę w cieniu odpoczywa  
I od nowa się zaczyna.  
Takie jego przeznaczenie,  
By w nas było wciąż marzenie.  
Chociaż mamy to w pamięci,  
Życie, ziemia wciąż się kręci.  
Teraz znowu w niebo spojrzę,  
Może gwiazdę swoją dojrzę.  
Chodź Gwiazdkowe to marzenia,  
Pod nogami przecież ziemia.  
Rzeczywistość to mi powie,  
Że się błąkam w swojej głowie.  
Wymyślając kombinuję,  
A w końcu się głupio czuję.  
Ach głupota to i marność,  
Wszedłeś w ciało, wszedłeś i w kość.  
Mądrej głowie, radź przysłowie,  
Nie zawracaj sobie w głowie.

*Od redakcji: Autor wiersza jest fundatorem witraża „Zwastowanie”*

# WIĘŚCI Z ROŻNOWICKIEJ PARAFII

Z mojego życia (16)

## Ksiądz prałat Tadeusz Rączkowski wspomina Rok Pański 1973

Od początku roku szkolnego ks. Mastej katechizuje w Rożnowicach i Raclawicach, ks. Marek w Sitnicy i Bugaju, a ja w szkole Przysposobienia Rolniczego w Rożnowicach i zajmuję się sprawami materialnymi, bo dużo prac zaczętych i należy je kończyć, inne są przygotowane i trzeba je wykonać, a jeszcze inne zjawiają się niespodziewanie i roboty przybywa.

**1 stycznia.** Władze administracyjne zlikwidowały Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rożnowicach. Należymy teraz do Biecza. Przewodniczący GRN Jan Duran z Rożnowic teraz został kierownikiem Kółka Rolniczego w Rożnowicach.

**24 – 29 marca.** Rekolekcje prowadzi gwardian z Biecza **O. Albert Matuszyk**. Powiadomił parafian, że jest moim uczniem z LO w Bobowej. Sprawozdanie z rekolekcji można przeczytać z Księgi ogłoszeń. Prywatnie misjonarz rozmawiał z chłopcami o powołaniach. Może będą z tego owoce?

## Moja pierwsza podróż do Kijowa

**3 – 20 lipca.** Moja pierwsza podróż do Kijowa. Po 48. latach od wyjazdu z mojego miejsca urodzenia tj. wsi Krasnosiółka k/ Winnicy udaję się na Ukrainę z matką, by przy jej pomocy poznać pozostałą tam rodzinę: żyjącą 85-letnią chrześną matkę Antoninę Rączkowską wdowę po śp. Janie i pięcioro kuzynostwa z rodzinami zarówno ze strony ojca jak i matki z ich rodzinami.

Zaprosiła mnie, oczywiście z mamą, ciotka **Katarzyna Samborska**, siostra mamy, zamieszkała w Obuchowie ok. 40 km od Kijowa, lekarka, panna, 3 lata młodsza od mamy, bardzo dzielna, opiekująca się wszystkimi krewniakami w Kijowie. Na pierwsze zaproszenie nie zgodził się biskup Stepa jeszcze w 1958 r. Gdy matka jechała do Kijowa w roku 1968, to nawet nie prosiłem o pozwolenie. Teraz zachęcony przez O.O. Reformatorów z Biecza i Jarosławia, zwłaszcza O. Modesta, odważyłem się poprosić bpa Ablewicza: - Po co ksiądz tam pojedzie? – zapytał. - Poznać rodzinę – odpowiedziałem. - Niech ksiądz jedzie, będzie ksiądz miał tam dobrą opiekę – dodał.

Po drodze wstąpiliśmy do Lwowa, gdzie poznałem **O. Rafała Kiernickiego**, długoletniego proboszcza Katedry. Nie pozwolił mi odprawić Mszy świętej, „bo – mówił – nie wiem, kogo mam w kościele. Gdyby ksiądz przyjechał na dłużej wyszukałbym księdzu miejsce w mieście, gdzie by ksiądz mógł prywatnie odprawiać”. W zakrystii był ks. prałat Zygmunt Hańiewicz poprzedni proboszcz Katedry.

W Kijowie czekała ciotka z kuzynem i jeszcze kimś, skąd tramwajem dojechaliśmy na przystanek: Kłowski Spusk. Tam w pobliżu mieszka kuzynka Lena (Helena z domu Samborska) matka Larisy i Wiktorii, niestety opuszczona przez męża Grigoriewa. Tam zatrzymaliśmy się, stamtąd też wygodnie było startować na zwiedzanie Kijowa. Zaraz ciotka zadzwoniła do mojej chrześnej matki. Ale to było bardzo przykre. Chcieliśmy tam jechać, ale ona nas nie przyjęła. Płakała do telefonu: ja się boję, ja się boję! 85-letnia staruszka bała się spotkać ze swym chrześniakiem. Ofiara systemu !!!



Pojechaliśmy więc do Obuchowa. Po trzech dniach znaleźliśmy się znów u Leny, a telefon aż podskakiwał; co chwila dzwoniła córka chrestnej matki Mira, żeby przeprosić, żeby zaprosić. Więc pojechaliśmy. Przyjęcie bardzo piękne. Zajrzałem pod poduszkę chrestnej: pięć polskich książeczek do modlitwy. Jej zięć, mąż Mirosławy, bywał służbowo w Rzeszowie. Pytałem się go: gdybym tam przyjechał na „przypadkowe” spotkanie ... Nie, nie, nie...

Kijów to najpiękniejsze miasto w ZSRR po Leningradzie. Ciotka zaprosiła nas przed Złote Wrota, do sofijskiego soboru, cerkwi andrijewskiej, ławry peczerskiej z podziemiami (a właściwie muzeum ateizmu), przed polski kościół św. Mikołaja, przed różne pomniki, zwłaszcza św. Włodzimierza w pięknym parku, przed różne budowle państwowe (partyjne), pokazała zaporę i jezioro na Dnieprze, zaprowadziła nas do palmiarni, ale takiej pięknej palmy, jak u proboszcza w Binarowej nie widziałem nigdzie. Natomiast ciotka, nie wiem dlaczego, nie pokazała nam polskiego kościoła św. Aleksandra. Ponoć było tam planetarium i jakieś biura. Nie skontaktowała mnie z kuzynką Danutą, z którą razem byłem chrzczony w cukrowni w Krasnosiółce.

Jeździliśmy tramwajami, autobusami, trolejbusami, metrem. Mama wszędzie nam towarzyszyła pomimo wieku 78 lat. Najprzykreszejsze wrażenie zrobiło na mnie muzeum ateizmu w ławrze Peczerskiej i kult Lenina. Widziałem, jak matka z dzieckiem podeszła do pomnika Lenina, a dziecko ze czcią składało bukiet kwiatów u stóp pomnika. Prosiłem popa w Obuchowie, żeby mi pozwolił odprawić Mszę świętą w swojej cerkwi przerobionej z domu prywatnego. Odesłał mnie do metropolity, zaś ciotka oświadczyła, że ze mną do metropolity nie pójdzie. I tak przez cały pobyt w Kijowie nie odprawiłem ani jednej Mszy świętej. Ochrzciłem tylko dwoje dzieci: Wiktorię u Leny i Dymitra u Wiktora Samborskiego.

Przyjeżdżał do Kijowa katolicki ksiądz z Odessy, ale tylko jeden raz w miesiącu i nie wtedy, kiedy ja tam byłem. Mszę świętą odprawiał w kaplicy przerobionej z domu mieszkalnego daleko na Swiatoszynie. Jego nazwisko: Hoppe. Przez cały czas naszego pobytu w Kijowie mieliśmy piękną pogodę. Gdyśmy wysiedli z pociągu w Rzeszowie, mama zasłabła, chyba z powodu nagłej zmiany pogody. Przenocowaliśmy w hotelu i na drugi dzień autobusem wróciliśmy do Gorlic.

**9 sierpnia** w gorlickim szpitalu mama zmarła na zawał serca. Na pogrzeb w niedzielę 12 sierpnia, oprócz księży i parafian, przybyli też konserwatorzy polichromii.

## Nowe żeńskie powołania zakonne

Dopiero po powrocie z Kijowa z radością się dowiedziałem, że aż trzy dziewczęta wstąpiły do klasztorów. Jeszcze **13 lutego Maria Michalec** c. Jana i Filipiny Wal z Raclawic, urodzona 27 sierpnia 1956 r. do Benedyktynek Misjonarek w Kwidzynie. Z pewnością poszła za przykładem ciotek Anny ur. 14 VII 1912 r. [Eleonory] i Zofii ur. 25 V 1928 [Imeldy].

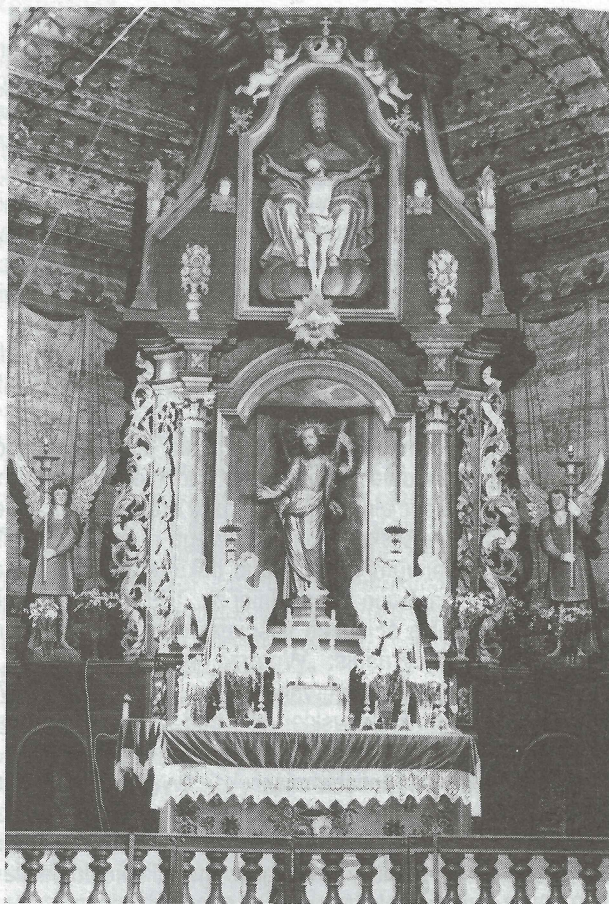
**17 czerwca Anna Niziołek** c. Franciszka i Zofii Wszotek z Bugaja (73) ur. 28 VI 1954 do Sióstr Imienia Jezus w Warszawie i do tego samego Zgromadzenia **Anna Ignar** c. Wojciecha i Stefani Makowiec ur. 23 I 1958, Raclawice 16. **21 sierpnia** w Dębicy obłóczyny siostry **Marii Przepióra** u SS Służebniczek. Dokonał ich bp Ablewicz. Byłem obecny: złożyłem podziękowanie i sprawozdanie z podróży do Kijowa.

## Szopka ruchoma w Rożnowicach

W listopadzie i grudniu kościelny **Andrzej Bajorek** urządził ruchomą szopkę na Boże Narodzenie. Było coś bardzo prostego

i pięknego. Silniczek elektryczny 220v, 2 koła rowerowe bez ogumienia umieszczone poziomo, odpowiednia transmisja ze sznurka pod powierzchnią szopki, a na powierzchni szopka ze specjalnie wykrojonymi ściankami; w centrum żłódek i święte postacie a na obwodzie kół, obracających się do środka szopki, figurki pasterzy, 3 królów i inne zdążające z dwóch stron do żłóbka. Dla dzieci wspaniała katecheza i wielka radość. Oczywiście do całości należała dekoracja górna: słomiany dach, napis „Gloria ...”, płócienne tło jako niebo, gwiazda, ustrojone choinki i odpowiednie oświetlenie.

## Sprawy materialne



*Óltarz główny przed konserwacją*

## Konserwacja polichromii. Kończenie zaczętych prac.

**7 lutego.** Sprzedano część pola plebańskiego. Kupili: Ludwik i Anna Brudziszowie, Józef i Anna Chmurowie, Jan i Ewa Januszowie – wszyscy z Rożnowic.

Przyznana kwotę dofinansowania podzieliłem na dwie raty, 227 000 zł na rok 1973 i 227 000 zł na rok 1974. Gotówkę włożyłem na książeczkę PKO w Rożnowicach, skąd mogłem brać na bieżące potrzeby i płacenie długów.

**Marzec.** Parkiet z Forestu.

**29 kwietnia.** Chociaż sprawa konserwacji polichromii zaczęła się jeszcze w roku 1971, gdy Wojewódzki Konserwator wyznaczył wykonawcę: p. mgr Teresę Żurkowską – Mastalerz z Krakowa a potem sporządzono kosztorys potrzebny do wniosku o dofinansowanie, to zezwolenie na prowadzenie robót wydano 29 IV 1973.



2 maja. Umowa z p. Żurkowską.

W maju postawiono rusztowanie (Kazimierz Kaleta z Bugaja 88) i zabrano się do odkrywek. Zrobiono ich 36. Oprócz Żurkowskiej pracowali absolwenci ASP z Krakowa: Karol Haberny, Ewa Jansohn – Parandowska, Kinga Cetnarowicz, Jolanta Ciaputa – Pluska i projektant sklepienia Tadeusz Stopka. Mieszkali u Feliksa Brudzisza w Rożnowicach, a żywili się na plebanii.

Wyniki odkrywek: ściany białe, stropy czyste, na bocznych ścianach u góry ponad oknami odnaleziono fryz z elementów roślinnych w stylu neoklasycystycznym i mniej okazałe w zakryściach, u dołu nikt nie ślady lamperii koloru różowego, zacheuski i na jednym filarze pod chórem napis „Jan Kozicki małż 1787”. Przy malowaniu stropów pomagała nasza parafianka Helena Dutka z Raławic 156.

Przez umycie kolumn, obramień okien i drzwi i starej lamperii z brązowej farby olejnej, odsłonięto powierzchnie marmoryzowane, które potem zostały wypunktowane i zakonserwowane. Szpary między belkami i pęknięcia zaklejono paskami płótna. Obrazów Wniebowzięcia i Wniebowstąpienia na stropie nawy głównej oraz św. Andrzeja i św. Anny w nawach bocznych nie zmywano, ale zaklejono płótnem i zamalowano na biało. Wykonując nową dekorację stropu namalowano na poprzednich miejscach nowe obrazy tej samej wielkości: Zwiastowanie w prezbiterium i Adorację Dzieciątka w nawie.

Konserwatorom bardzo podobały się szafki i komody w zakrystii. Wszystkie te rzeczy, jak też ławki w kościele zostały odnowione.

W czerwcu po umyciu kościoła a przed konserwacją dr Boleśław Smyk z Krakowa przeprowadził badanie mykologiczne wnętrza kościoła i specjalnymi preparatami dokonał odgrzybienia. Pani Teresa Żurkowska z pomocą swego męża sporządziła i przekazała do archiwum parafialnego dokumentację fotograficzną polichromii zarówno poprzedniej z r. 1893, jak i obecnie zakonserwowanej. Na ścianach kościoła za wielkim ołtarzem umieściła następujący napis: „Wnętrze wykonane w 1787 r. przez J. Kozickiego, konserwowane i rekonstruowane w 1973 r. przez absolwentów krakowskiej ASP pod kierunkiem Teresy Żurkowskiej – Stropy wykonane przez Tadeusza Stopkę”.

Kościół z odnowioną polichromią pięknie wyglądał. Białe ściany, jasne kolory wszystkich dekoracji stwarzały wrażenie, jakby kościół wewnątrz stał się większy niż przedtem. Od konserwatorów zażądałem gwarancji, na którą się zgodzili: nie dopłacim im 100 000 zł na jeden rok. W wolnych chwilach konserwatorzy chodzili po parafii zdobywając stare monety, zegary, lampy, itp. co z pewnością powiększyło ich dochody.

Po zakończeniu prac konserwatorskich mieliśmy obowiązek przerobić i udoskonalić instalację elektryczną w celach estetycznych i bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Tę pracę wykonał biegły sądowy do spraw elektrycznych Kazimierz Szymczyk z Gorlic. Szczególne uznanie i upodobanie znalazły drewniane, stylowe żyrandole sporządzone przez p. Szymczyka i zawieszane, zamiast lamp na ścianach, pod łukami międzykawowymi.

Musieliśmy przerwać remont wieży z kilku powodów; 1) odejście dziadka i pomocników i szukanie nowych wykonawców; 2) skoncentrowanie uwagi na tym, co nie mogło czekać: polichromia, betonowa droga; 3) lepsze przygotowanie dalszych prac, jak np. staranie się o blachę miedzianą.

W październiku pomalowano blaszany dach na kościele. Wykonawca: Boleśław Czuba z Tarnowa.

## Ogrodzenie kościoła

Sporządzono, zatwierdzono w Kurii i uzgodniono z władzami budowlanymi projekt ogrodzenia. Projekt opracował p. mgr arch. Maria Czekieruk z Krakowa. Zrobiono wykop i zabetonowano do powierzchni ziemi, aby na wierzchu zbudować kamienną podmurówkę. Zwieziono z lasu i okorowano większość drzewa. Gonty: Na obijanie ścian kościoła i wieży używano gontów łupanych („szczypanych”). Pewną ilość zrobił nam niejaki p. Piotr Maciejczyk z Krempnej i nauczył tego naszych stolarzy, zwłaszcza p. Jana Dutkę. Ponieważ taka produkcja jest bardzo pracochłonna, to na ogrodzenie p. Dutka robił gonty maszynowo, nie tylko z drzewa szpilkowego, ale i z osikowego. Kamienie woziliśmy z Ostruszy i Ptaszkowej. Do betonowania używaliśmy kamieni i żwiru z rzeki Ropy a woził znany nam p. Jan Włodek z Biecza i nasi furmani.

## Betonowa droga

Chociaż zezwolenie na zjazd do szosy otrzymaliśmy dopiero 19 września, to wcześniej betonowaliśmy odcinek w kierunku drogi – szosy. To znów zależało od cementu. Udało się nam kupić cement rumuński, który okazał się najlepszy ze wszystkich. Zarząd Dróg Publicznych w Jaśle udzielił nam szczegółowej instrukcji, jak zjazd ma być zrobiony: absolutnie woda spływająca z terenu nie może się dostawać na jezdnię. Betonowe rury przepustowe w rowie mają być tak głęboko, żeby woda spływała do rowu z obu stron. Nasz zjazd jest zbudowany zgodnie z tą instrukcją, podobnie mostek przy schodach na cmentarz.

\* \* \*

Opóźniła się robota grobowca ks. Forystka, z powodu czego miałem nieprzyjemności od rodziny zmarłego, która przyjechała na Wszystkich Świętych. Postanowiliśmy po pięciu latach od śmierci księdza obłożyć grobowiec płytkami kamiennymi, był bowiem na prędcie wykonany z cegły. Dlatego przenieśliśmy jego trumnę do pustego grobowca Więckowskich, zostawiając pusty grobowiec księdza. Przed 1 listopada robota nie była wykonana z powodu niesłowności majstra. Przy okazji, na uparte naleganie księcielnego Firsza, otworzyliśmy trumnę i okazało się, że ciało było nie zmienione, tylko kilka kropek pleśni na ciele i ornacie. Chyba dzięki temu, że w grobowcu był kanał wentylacyjny.

Po zdobyciu pompy głębinowej p. Jan Wszółek z Szerzyn zamontował ją w plebańskiej studni. Czekamy na odszkodowanie.

\* \* \*

**31 grudnia.** Ze sprawozdania rocznego w czasie nabożeństwa dziękczynnego: „Wspólnym wysiłkiem i kosztem Waszym i przy pomocy Państwa zdołano tego roku: 1) wymalować kościół, 2) przygotować na ogrodzenie kościoła drzewo i część gontów, 3) pomalować dach na kościele, 4) przygotować gonty na remont wieży i materiał na rusztowanie, 5) zakupić płyny do impregnacji drzewa, 6) wykonać i przedłożyć do zatwierdzenia plany ogrodzenia kościoła.

W kościele przybyło paramentów: 2 kielichy, patena do komunii świętej, kustodia, pewna ilość szat. Są to prezenty z USA przywiezione przez siostrę zakonną Kostkę Reczek.

cdn

ks. Tadeusz Rączkowski



# ODBILASIK FATIMY W ROŻNOWICACH



Jest maj 1917 r. W świecie toczy się wielka wojna. Wszyscy z niecierpliwością czekają, kiedy się wreszcie skończy czas walk i niepokojów, a żołnierze powrócą do swych domów. Jednak na razie nadzieję o pokoju rozwiął rząd, który nie wykazał żadnej woli jego zawarcia. Nikt w Fatimie nie

wie, że do *wielkich tego świata* apelował ojciec święty Benedykt XV. Apelował bezskutecznie. Nikt też zapewne nie wie, że Papież odtracony przez polityków, zwrócił się o pokój do Najświętszej Maryi Panny. W ostatnim dniu odprawianej przez niego Maryjnej nowenny niebo się otwiera i zsyła na ziemię, do uboższego rejonu Portugalii - swą Królową z orędziem pokoju.

Dnia 13 maja 1917 r. nic nie wskazywało na to, że trójce dzieci coś może zmienić bieg kolejnego dnia pracy i zabawy. Same również nie zdawały sobie sprawę z tego, że są to ich ostatnie zwykłe godziny życia i gdy powrócą do domu ich świat będzie wyglądał zupełnie inaczej. Na Cova da Iria dzieci pasące owce: dziesięcioletnia Łucja dos Santos, dziewięcioletni Franciszek Marto i jego młodsza o dwa lata siostra Hiacynta spostrzegły coś w rodzaju błyskawicy. Wystraszone, że zbliża się burza, zaczęły przepędzać stadko owiec w stronę drogi. Gdy przechodziły obok dużego dębu po raz drugi zobaczyły błyskawicę. Nieco później na skalnym dębie spostrzegły *Panią w białej sukni, promieniującą światłem jaśniejszym od słońca*. Tajemnicza Kobieta nawiązała dialog z najstarszym z dzieci - Łucją. Hiacynta widziała nietypowe zdarzenie i słuchała, zaś Franciszek tylko widział. Pani powiedziała: *Jestem z nieba* i dała kilka wskazań. Pierwsze zalecenie miało formę pytania: *Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam zesła, jako zadośćuczynienie za grzechy i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?* Dzieci odpowiedziały *tak*. Później Maryja dodała: *Łaska Boża będzie waszą siłą*.

Drugie zalecenie było prośbą: *odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny*. Zaś w lipcu im powie, żeby po każdym dziesiątku różańca mówiły: *O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy...*

W trzecim zleceniu Tajemnicza Pani każe przychodzić na to miejsce każdego trzynastego dnia, przez pięć kolejnych miesięcy, do października włącznie.

W sumie Matka Boża ukazała się dzieciom pięć razy na Cova da Iria (13: maja, czerwca, lipca, września, października), a raz na Valintros (15 sierpnia), ponieważ dzieci przebywały wtedy w więzieniu.

Tak się rozpoczęła 91 lat temu wielka fatimska epopeja. Wiele rozmów przeprowadziła Pani z dziećmi. Na końcu przedstawiła się im jako Królowa Różańca Świętego. Orędzie Matki Najświętszej można streścić w kilku punktach:

1) wezwanie do pokuty za grzechy popełnione w świecie,

- 2) prośba o nawrócenie grzeszników,
- 3) zachęta do modlitwy różańcowej z prośbą o przebaczenie win,
- 4) ostrzeżenie przed wielką karą, która może spotkać ludzi,
- 5) propozycja oddania ludzi Jej Niepokalanemu Sercu.

Tak jak nic nie wskazywało w 1917 r. na to, że Fatima stanie się miejscem przekazania światu orędzia Maryi, tak też nikt nie przypuszczał, że po rekolekcjach wielkopostnych w 1994 r. Maryja wybierze na miejsce swego szczerzego kultu **Rożnowice**.

Wspomniane rekolekcje trwały od 26 lutego do 2 marca, prowadził je ks. **Franciszek Korta** – proboszcz w Złotej. Na pewno nie przypadek sprawił, że akurat w tym czasie rożnowiccy księża zastanawiali się, komu z grona świętych powierzyć budowany właśnie kościół. Chyba sama Matka Boża dała natchnienie księdzu rekolekcjonście. Zaproponował on, że jeśli za patronkę nowej świątyni obiorą Panią Fatimską, to on ofiaruje figurę przywiezioną z Fatimy. Notabene ma ona szczególną wartość, gdyż została potarta o oryginalną figurę znajdującą się w Fatimie.

Tak też się stało. W maju ks. Korta, jak obiecał przywiózł figurę, która stoi w kościele. Wtedy też odbyło się w parafii pierwsze nabożeństwo fatimskie. **Ks. prałat Stanisław Pałka**, proboszcz parafii, gdy zapytałem, jakie znaczenie dla wiernych ma obecność Matki Bożej Fatimskiej odpowiedział: *Obecność kopii figury Pani Fatimskiej w naszej świątyni wzywa wszystkich parafian, jak również gości nawiedzających parafialny kościół do wspólnego i osobistego dialogu z niebem, zwłaszcza z Maryją, która patronuje nam ze św. Anną i św. Andrzejem. Dokonuje się to przez indywidualną i wspólnotową modlitwę, czyli przez Mszę świętą i różaniec, co ma miejsce m.in. podczas każdego nabożeństwa fatimskiego w sześć pierwszych sobót miesiąca (od maja do października)*.

Historię fatimskiego orędzia doskonale, choć w milczeniu opowiada także witraż, który od niedawna można podziwiać w parafialnej świątyni. Jego środek zajmuje postać Pani Fatimskiej. Zaakcentowane serce przypomina, że jest nieskończenie pojemne i mieści w sobie niezliczoną ilość skarbów Bożych. Poniżej można dostrzec trójkę pastuszków – uczestników wydarzeń fatimskich. Po prawej stronie, na dole przedstawiona jest sylwetka papieża Jana Pawła II. Szczególna to postać, zwłaszcza dla starszego pokolenia. Patrząc na Niego można sobie przypomnieć, jak w pierwszych latach Jego pontyfikatu, wspominając dzień 13 maja 1981 r. skupiano się niemal wyłącznie na dwóch strzałach wycelowanych w Papieża, na pędzącej karetce, na sali operacyjnej gotowej do przyjęcia innego pacjenta, na długim powrocie do zdrowia Ojca Świętego, zagrożonego śmiercią... Wierzący mówili o cudzie dokonanym za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej. Jan Paweł II był do tego całkowicie przekonany i nieustannie o tym mówił. Dzisiaj już nie pytamy, dzięki Komu ocalał. Jego pobożność fatimską ukształtował kult Jasnogórskiej Pani i dzięki temu był silnym łącznikiem między orędziem Fatimy, a Polską.

Podczas ostatniego objawienia Matki Bożej 13 października 1917 r. miał miejsce cud słońca. To spektakularne zjawisko podziwiali w Portugalii dziesiątki tysięcy ludzi. Również w rożnowickiej świątyni można oglądać artystyczną wizję tamtego cudu, bowiem wszystkie sceny przedstawione w witrażu zostały wkomponowane w wirującą słońce.



I chyba nikt nie zaprzeczy, że autor witraża, światowej sławy artysta **prof. J. Furdyna** wykazał prawdziwy kunszt. Natura ludzka jest upadła i sprawia, że już po kilku minutach bez owocnego pobudzenia uwagi nasze myśli blakają się po świecie marzeń, przyziemnych spraw... tu z pomocą przychodzi tenże witraż. Dzięki niemu możemy usłyszeć bicie serca Maryi, zapomnieć o rzeczach doczesnych i nieco pomedytować nad orędziem fatimskim.

Osiągnięto również inny zamierzony cel. Prezbiterium zostało przyciemnione dla skoncentrowania uwagi na kapła-

nie sprawującym Najświętszą Ofiarę i na tym, co się podczas każdej Eucharystii dokonuje.

Na szczęście są tylko nieliczni *pseudoartysty*, którzy próbują stać się znawcami sztuki. Krytykując ten witraż, gardzą zmysłem artysty. Zastanawiam się skąd u nich ta dezaprobata? Czyżby zatracili poczucie swego powołania i uważali się za znawców sztuki sakralnej? Czy ci, którzy wyrażają swoje niezadowolenie zastanowili się choć trochę nad wymiarem teologicznym przedstawianych scen?

Mateusz Gurbisz

## Świat, który odchodzi w niepamięć

Pomiędzy Strzeszynem a Sitnicą leży maleńka wieś o wdzięcznej nazwie Bugaj. Po raz pierwszy jako wieś Bugaj został wymieniony w schematyzmach diecezji przemyskiej dopiero w roku 1860, wtedy liczył 341 mieszkańców; dla porównania w tym czasie Rozembark zamieszkiwało 1081 katolików, Raclawice 505 a Sitnicę 540. Wcześniej prawdopodobnie stanowił rozembarski folwark. We wsi znajdował się dwór, którego właścicielem ok. 1870 był Teofil Próchniewicz – sędzia dworski.

### Jan Albert Robiński

Po roku 1870 dwór został sprzedany a jednym z następnych właścicieli majątku stał się **Jan Albert Robiński**. Był to nauczyciel z poznańskiego, który w okresie germanizacji ziem polskich był zmuszony opuścić rodzinną ziemię. Początkowo osiadł w okolicach Krosna a następnie po kupnie majątku na Bugaju zamieszkał w nim. Zachowała się opowieść o tym, że jako dziedzic Bugaja pretendował do kolatorskiej ławki w kościele parafialnym. Gdy ta została usunięta przez proboszcza przy okazji remontu kościoła, zaniechał kontaktów z parafią, a na Mszę świętą wyjeżdżał do Biecza. I pomimo, że ks. Łukasz Forystek po objęciu rozembarskiego probostwa pojechał do Bugaja by „złożyć uszanowanie” dziedzicowi i odtąd Robiński przyjeżdżał na nabożeństwa do Rozembarku, to majątek swój zapisał Zgromadzeniu Misjonarzy w Krakowie, zobowiązując ich do zbudowania kaplicy i odprawiania za spójność jego duszy „solennych nabożeństw”. Testament darczyńcy tylko w części został wykonany; w Bugaju nigdy nie powstała samodzielna mszalna kaplica.

Jan Albert Robiński zmarł 20 października 1918 roku. Jego grób (jeszcze) znajduje się na rozembarskim cmentarzu. Niewielka tabliczka, przeniesiona na grobowiec ks. Forystka, przypomina: „Swemu dobroczyńcy śp. Janowi Albertowi Robińskiemu ur. 21 VI 1844 w Jordanie woj. poznańskie, prześladowanemu za wiarę i narodowość w czasie walki kulturalnej w Prusiech, zmarłemu w Bugaju dnia 20 X 1918 wdzięczne Zgromadzenie XX Misjonarzy”.

Ojcowie Misjonarze przejęli spadek i do prowadzenia gospodarstwa oddelegowali dwudziestoletniego (!) brata **Kazimierza Koniecznego**. Przebywał on na Bugaju w latach 1922 – 1925 i 1927 – 1950; w tym roku majątek został upaństwowiony i rozparcelowany.

### Brat Kazimierz Konieczny

Urodzony 22 II 1902 roku –w Konarach k/ Rawicza, dawne woj. poznańskie. W latach 1908 – 1916 uczęszczał do szkoły niemieckiej. Do Zgromadzenia przyjęty w Krakowie na Stradomiu 30 XI 1919 roku. 4 IX 1922 złożył śluby wieczyste. Zmarł 4 XII 1976 r. w wieku 74 lat, powołania 56.

Pracował:

1919 – 1921 – Stradom – zakrystia

1922 – 1925 – majątek w Bugaju – rolnictwo

1925 – 1926 – Warszawa, kościół Św. Krzyża – zakrystia

1927 – 1950 – majątek w Bugaju – rolnictwo

1950 – 1976 – Stradom – furta

W nekrologu XX Misjonarze napisali:

„**Bugaj** – okolica podgórska, gospodarstwo rolne, ziemia nie najlepsza. Brat Kazimierz Konieczny prowadził to gospodarstwo Księży Misjonarzy. Prowadzenie tego gospodarstwa wymagało wielkiej przedsiębiorczości i stosunków z otaczającą ludnością, jako że maszyn nie wszędzie dało się użyć, a potrzebne były ręce do pracy. Było to podobno najlepiej prowadzone gospodarstwo na całą okolicę. Dbał o maszyny, pomagał ludziom na przednówku w zamian za odrobek, posiadał piękne konie. Charakteryzowała Go gospodarność, dbałość o inwentarz żywy i martwy. Był dobrym organizatorem pracy (nie dokładało się do tego gospodarstwa). Pracowitość i pobożność to Jego cechy. Dobroć i miłosierdzie względem ludzi ubogich, czy pracowników zyskiwały mu przychyłność, pomoc, szacunek i przyjaźń.

Nie są to słowa na wyrost – potwierdzają to choćby te wypowiedzi:

„Brat Kazimierz był nam znany z Bugaja. Szedł zimą i latem w każdą sobotę do kościoła (6 km), był czcicielem Matki Bożej i w sobotę zmarł. Umiał wytłumaczyć i pocieszyć w smutkach, których nie brakowało w czasie okupacji i po. Pomagał nam materialnie. Często wspominaliśmy razowy bochen chleba. On uratował ludzi od rozstrzelania w Bugaju. Ale czy oni to pamiętają?”

„Ze śp. Bratem łączyła mnie i moją rodzinę bardzo serdeczna przyjaźń; np. Brat Konieczny ratował nas nie tylko słowem pociechy, ale wspomagał, czym mógł. Chleb z folwarku XX Misjonarzy był naszym ratunkiem. Nie tylko nam dopomagał, ale wszystkim wysiedlonym, którzy do Niego się udawali.”



Dzień pracy Brata Kazimierza w Bugaju w lecie rozpoczął się o 3 – 4 godzinie rano, kiedy szedł w pole. O godz. 7 –mej wracał na Mszę świętą do kaplicy domowej, w której zwykle odprawiali księża urlopowicze albo rekonwalescenci. Gdy nie było księdza na miejscu – chodził do kościoła parafialnego w Rozembarku. Tam też uczęszczał co sobotę, korzystając ze spowiedzi świętej u starszego kapłana – księdza proboszcza [Łukasza Forystka].

Epizody związane z kontaktem z partyzantami oraz fakt zabrania 25 gospodarzy na rozstrzelanie i tylko interwencja brata Kazimierza, który znał doskonale język niemiecki doprowadziła do ich uwolnienia, zasługują na pamięć.

I jeszcze wypowiedź o. Benedykta Flasińskiego (1976 r.): „Nie tylko był naszym zbudowaniem, ale każdego, z kim się spotkał. W jednym z listów od Jego znajomych czytamy taką wypowiedź: „Postać śp. Brata Kazimierza jest tak świetlana, że trudno się modlić za Jego piękną duszę – ale do Niego bo to święty.” Jest w tym stwierdzeniu niewątpliwie prawda. Jedno jest pewne – swoim życiem pomagał żyć innym, poprzez troskę o szczęście innych pracował na swoje szczęście wieczne.

*Zył w Twojej wierze,  
Twojej pomocy wzywał,  
Na Twojej łasce wspierał się bezpieczny,  
Daj duszy jego odpoczynek wieczny.”*

Zofia Śliwowa

## Z zakamarków pamięci

Jestem w sytuacji o tyle dobrej, że już od szkoły podstawowej pisałam pamiętnik. W okresie bieckim zasmarowałam kilkanaście grubych brulionów – i mam do czego sięgać. Z drugiej strony jest to swoisty embarras de richesse, gdyż przewertowanie tej sterty zeszytów wymagałoby czasu, którego – jak przez całe życie – brakuje mi dotkliwie także teraz, na emeryturze.

Zawsze brakuje mi czasu. W ostatnich trzech klasach przed maturą dawałam korepetycje. Bywało – miałam ich tak dużo, że na własną naukę nie było ani kilku chwil. A był to okres, kiedy uwielbialiśmy spacerować! Na to czas musiał się znaleźć, nawet kosztem przygotowania do lekcji. Łaziliśmy po tym pięknym Bieczu godzinami. Albo główną trasą – od rynku do poczty, albo po malowniczych zaułkach, albo wzdłuż rzeki, często po cmentarzu wojskowym... Łaźnienie po Bieczu! Z koleżankami, z kolegami bez umiaru. Nawet przy nie najlepszej pogodzie. Czas pozornie stracony, ale jakże te spacerki dodają smaku wspomnieniom, nasycają je niezwykłym kolorytem, przypominają o podejmowaniu pewnego ryzyka: jeżeli zobaczy nas ktoś z grona profesorskiego, a lekcje nie pójdą dobrze ... Oooo, można było się narazić. „Na łaźnienie po ulicach to taki jeden z drugim ma czas, a na naukę to nie?”

W gruncie rzeczy jednak nasi profesorowie byli wyrozumiali. Wiedzieli, że jesteśmy w wieku, kiedy przeżywa się głęboko pierwsze młodzieńcze uniesienia, fascynacje wyobraźnią, sympatią, miłością, poszukiwaniem swojego „ideału”, jak się wówczas określało tę drugą, wybraną osobę. Mówiło się: „Czy on jest twoim ideałem?” Albo: „Nie wiesz, kto jest twoim ideałem?”

Spacerowanie po mieście, wyprawy po niedzielnej Mszy świętej na pocztę, gdzie odbierało się korespondencję, od-

„Dziś rano [4 XII 1976] zmarł śp. Brat Kazimierz Koniczny. Zostawił wszystkim, którzy go znali, jedno cenne pouczenie – jak wielką wartość ma ciche i ukryte życie.”

**7 grudnia 1976 r.** odbył się pogrzeb śp. Brata Kazimierza. Uroczystości żałobne odbyły się w kościele XX Misjonarzy na Stradomiu. Sylwetkę zmarłego w okolicznościowym słowie nakreślił ks. Józef Weissmann. Eksportacji zwłok do grobowca XX Misjonarzy na Cmentarzu Rakowickim przewodniczył **ks. bp Albin Małysiak**.

**Brat Kazimierz**, który żyjąc wśród nas był jednocześnie i małym i wielkim. Małym – bo zawsze starał się trzymać na uboczu, a wielkim, bo mimo swojej pokory – przytłaczał swoją osobowością – promieniującą i udzielającą się ludziom, którzy się z nim spotkali. Brat Kazimierz był człowiekiem wielkiej ufności w Bożą Opatrzność i w ludzi. Mając dwadzieścia lat przejął prowadzenie gospodarstwa, które w tym czasie liczyło 125 morgów roli i lasu, zabudowania i inwentarz żywy i martwy. I podołał. Zachęcamy młodzież szkolną w Bugaju do zebrania wspomnień o bracie Kazimierzu. Może byśmy je przypomnieli na łamach naszej „Ostoi”? Nasi seniorzy jeszcze pamiętają brata Kazimierza modlącego się w ławce pod chórem ...

*du*

ciążając listonosza, popularnego pana Busztę ... Chodziło się zwykle w grupach trzy, cztero – osobowych, czasami parami. Te spacerki zastępowały życie towarzyskie, zastępowały dzisiejsze dyskoteki, których nikt wtedy nie znał, zastępowały telewizję, o której nawet nam się jeszcze nie śniło, bo i radio było wtedy rzadkością. A jakie ciekawe były rozmowy podczas tych spacerów! Ile powstawało komentarzy i domysłów:, kto się do kogo przyłączył, kto z kim szedł i jak długo, kto się tylko ukłonił, a kto zaczął rozmowę, czy ona się na niego gniewa itd., itp. Cielęce lata, wspaniałe lata, śmieszne lata, kiedy – będąc już prawie dorosłym – uważało się, że pocałunek jest grzechem! A dziś? O tempora, o mores!

A przecież minęło dopiero 60 lat!

Nasi profesorowie z Bieckiego Liceum ... Cieszący się autorytetem nie tylko w szkole, ale i poza nią. Ludzie zacięci, mądrzy, doświadczeni życiowo, wykształceni, starający się nie tylko nauczyć nas łaciny, chemii, czy historii, ale też usiłujący nas wychowywać, wpajać nam zasady postępowania według najlepszych, tradycyjnych wzorów. Ogromnie zapracowani, wiecznie spieszący się z lekcji na lekcję, przebiegający w czasie przerwy z „bożnicy” do „grodu” i odwrotnie. Pełni poświęcenia w pracy dla młodzieży, nieraz ze szkodą dla własnych rodzin i spraw osobistych. Wspaniali, mądrzy, pełni życzliwości i wyrozumiałości, zasługujący na naszą wdzięczność i szacunek ...

A my? Nie zawsze potrafiliśmy docenić Ich starania i dobroć, nie zawsze byliśmy wobec nich w porządku. „Żeby rozum był przy młodości ...”

*cdn*



## Z dziennika wędrówki po Ziemi Świętej (4)

Dziś wieczorem małą grupką wybraliśmy się do dzielnicy żydów ortodoksyjnych. W recepcji hotelu poradzono nam, aby mężczyźni ubrali na głowę jarmułki, gdyż możemy być przez nich nie wpuszczeni do ich dzielnicy. Recepcjonista wypożyczył mężczyznom wspomniane jarmułki i wyruszyliśmy. Był to czas ich szabatu, dzielnica pełna ortodoksyjnych żydów, którzy spacerowali odświętnie ubrani z całymi rodzinami. Każda rodzina prowadziła sporą gromadkę dzieci. W zależności od zamożności nosili różne nakrycia głowy. Najzamożniejsi mieli duże futrzane czapy, mimo upału. Poza tym na ulicy nie było żadnego ruchu. Nie jeździły autobusy, samochody; sami piesi spacerowali przez całą ulicę. Oczywiście mimo jarmułek zwracaliśmy ich uwagę.

Dzień szabatu rozpoczyna się od zachodu słońca w piątek i trwa do zachodu w sobotę. W tym czasie żydzi nie wykonują żadnych prac, nawet winda w hotelu zatrzymywała się samoistnie, gdyż oni nie mogli naciskać na guziki, aby się zatrzymywała na wskazanym piętrze.

W hotelach śniadania jedliśmy w innej Sali niż obiady – kolacje, a to z uwagi na to, że wg ich zwyczaju nie można podawać potraw mlecznych w tym samym pomieszczeniu, co potrawy mięsne. Wyżywienie w hotelach było bardzo obfite, różnorodne i smaczne.

### Ósmy dzień (7 VII)

Dziś zwiedzamy Górę Pamięci, gdzie mieści się Instytut i Muzeum Holokaustu wybudowane w kształcie Komory Gazowej w Oświęcimiu. Obok w lesie na zboczu góry nad przepaścią umieszczony jest wagon, autentyczny, z Oświęcimia, upamiętniający dowóz więźniów do komory gazowej.

Następnie udajemy się do kościoła Narodzenia Jana Chrzciciela. W podziemiach jest dom, w którym mieszkała Elżbieta z Zachariaszem i tu narodził się Jan Chrzciciel.

Przed kościołem są tablice w różnych językach, w tym i polskim, mówiące o objawieniu Zachariaszowi, że będzie miał syna i nada mu imię Jan. Obok jest studnia, z której wody korzystała również Maryja będąc u swojej krewnej. My również korzystaliśmy z tej studni.

Udajemy się do kościoła upamiętniającego spotkanie Maryi z Elżbietą, gdy ta wyszła na Jej spotkanie; to tu poruszyło się dzieciątko w łonie. Nad ołtarzem duży obraz upamiętniający scenę spotkania Elżbiety i Maryi. Pod ołtarzem skała, za którą anioł schował Elżbietę przed wojskami Heroda. W kościele jest dużo obrazów upamiętniających życie Marii i Elżbiety z Zachariaszem oraz Jana Chrzciciela. Jest piękny bardzo duży obraz Maryi z Dzieciątkiem stojącej na kuli ziemskiej, a swym purpurowym płaszczem okala ziemię.

Tu otrzymaliśmy zaświadczenia podpisane przez Ministra Turystyki i Burmistrza Jerozolimy nadające nam tytuł Pielgrzyma Jerozolimskiego.

Naszym hymnem pielgrzymkowym była pieśń ułożona przez naszego proboszcza, a słowa jej brzmią:

Z całego serca i z całej duszy, chcemy o Jezu Tobie podziękować,  
Że pozwoliłeś naszej wspólnoty do Twej ojczyzny ziemskiej pielgrzymować.  
By tam w Betlejem i w Nazarecie, Twoje dziecięce lata czcić,  
a nad Jeziorem Galilejskim uczyc się Twoją nauką żyć.

Pielgrzymim szlakiem prowadzisz nas by w Ziemi Świętej upływał czas,  
żeby Twój pusty nawiedzić grób i zmartwychwstania przeżyć cud.  
W drodze do Emaus też spotkać Cię i Eucharystią umocnić się,  
A na modlitwie z Maryją trwać, Świętego Ducha światło brać.

Na Górze Tabor cudu przemiany, każdy z nadzieją wielką oczekuje,  
i w błogosławieństwach ze Świętej Góry w ufnej naukę chętnie się wstuchuje.  
W Kafarnaum, w Tabhdze i Tyberiadzie u boku Piotra też chcemy być  
i jak on Tobie miłość swą wyznać, Twoimi i Jego śladami iść.

*Stanisława Makowiec  
Edward Makowiec*

\* \* \*

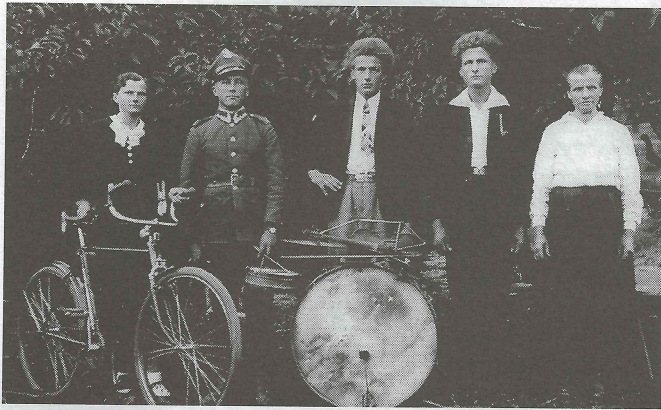
## Rzepiennickie rody

### MACIOROWIE

**Andrzej Macior** – protoplasta rodu Maciorów z Rzepiennika Suchego - urodził się w 1863 roku na Potokach w Sitnicy, tuż przy granicy z Rzepiennikiem Suchym. Był synem Jana i Honoraty Wałęga. Jako dorastający chłopiec wynajął się do służby we dworze w Kwiatonowicach. Jego chlebodawca miał dwie wnuczki. Ponieważ Andrzej był wysokim, przystojnym i wesołym chłopcem jedna z nich, **Maria Bugno**, zakochała się w nim z wzajemnością. Mimo kategorycznego zakazu rodziców i dziadków w tajemnicy wyszła za mąż za Andrzeja, co spowodowało wykluczenie jej z rodziny. Druga wnuczka wyszła za mąż za Janasa z Męciny; jej potomkowie żyją tam do dziś.

Nie mając perspektyw na przyszłość ani środków do życia i wsparcia rodziny, młodzi małżonkowie wyjechali do Ameryki. Według rodzinnych przekazów tam urodziły się im dwie córki: **Antonina** i (młodsza od niej o dwanaście lat) **Paulina**. Gdy zmarła w młodym wieku ich matka, a żona Andrzeja, ten wraz z córkami wrócił do kraju. Natomiast z akt parafialnych wynika, że w Rzepienniku Suchym urodziły się im córki: **Stefania Tekla** w 1908 roku, która zmarła wkrótce po urodzeniu i **Paulina** ur. 26 III 1909 roku; była to moja mama. Niestety, nie udało się dotrzeć do aktu zgonu ich matki (mojej babci) – **Marii (Marianny)**.





*Rodzina Andrzeja Maciora*

Po powrocie z Ameryki Andrzej Macior kupił ziemię na Taborce w Rzepienniku Suchym, wybudował dom i mieszkał tam do swojej śmierci; zmarł 13 III 1946 roku. Antonina nie chciała mieszkać w Polsce i przy pomocy rodziny matki postanowiła wrócić do Ameryki zabierając ze sobą dwuletnią wówczas Paulinę. I znowu odwołam się do opowieści rodzinnych: Ojciec zorientował się, że córki uciekają i w lesie pana Ciby odebrał Antoninie siostrę, namawiając ją samą do zmiany decyzji. Decyzji nie zmieniła, wyjechała i wraz z rodziną, którą tam założyła, mieszkała w Chicago. Andrzej obrażony na córkę zerwał z nią wszelkie kontakty.

Gdy Paulina podrosła, mimo zakazu ojca, korespondowała z siostrą. Antonina postanowiła zabrać ją do Ameryki. Załatwiła niezbędne dokumenty. Ojciec odkrył zamiar, odebrał Paulinie dokumenty i wkrótce wydał ją za męża za rówieśnika **Józefa Siewierę** z Rzepiennika Biskupiego. Małżeństwu błogosławił w Rozembarku ks. Łukasz Forystek w dniu 13 XI 1929 r. Paulina mieszkała w Rzepienniku Biskupim z mężem do swojej śmierci, tj. do 1966 roku. Józef zmarł 38 lat później w 97. roku życia.

Siewierowie wychowali trzech synów: Jana, Władysława i Ferdynanda oraz dwie córki: Salomeę i Stanisławę. Ich gospodarstwo prowadzi dzisiaj syn Ferdynand.

**Andrzej Macior** po powrocie do Polski i po śmierci żony ożenił się ponownie w Jodłowce ze Stefanią Wantuch. Z ich związku urodzili się: Maria (\*1913 +1915), Jan (\*1914), Józef (\*1917), Wojciech (\*1918 +1992), Zofia (\*1920), Stanisław (\*1925 +1925). **Jan** ożenił się w Olszynie z Marią Brudzisz, kupił gospodarstwo w Harklowej i tam mieszkał z żoną i dziećmi; **Józef** ożenił się w Olszynie z Józefą Niziołek, kupił ziemię w Zagórzanach, wybudował dom i mieszkał tam do śmierci. Miał dwóch synów: Andrzej, wykładowca na Politechnice Śląskiej, mieszka w Gliwicach. Antoni po śmierci rodziców sprzedał gospodarstwo i zamieszkał w Gorlicach; **Zofia** wyszła za męża za Jana Ciulisa z Kwiatonowic. Jej córka Wiesława po śmierci rodziców sprzedała gospodarstwo, **Wiesława Wachowicz** z mężem mieszka w Klęczanach i jest matką **Ewy Wachowicz** – miss Polonia, vice miss świata, b. sekretarz prasowy w rządzie Waldemara Pawlaka, a obecnie producent programów telewizyjnych.

Na gospodarstwie Andrzeja pozostał najmłodszy syn Wojciech, ożenił się w Olszynie z Ksawerą Gębarowską. Z ich związku urodziły się cztery córki i syn. Syn Alfred mieszka na Taborce i prowadzi gospodarstwo rolne zakupione kiedyś przez Andrzeja.

*Stanisława Makowiec*

## *Listy sercem pisane*

**Od ks. kan. Tadeusza Michalika z Turzy**

### *Podziękowanie za Suskie śpiewanie*

Choć jest taki mały ten Rzepiennik Suchy,  
to wie o nim każdy, nawet całkiem głuchy.  
Piękny kościół, dobry prałat, i ładne śpiewanie,  
niech na zawsze tak jak teraz to zostanie.  
W niebie anieli śpiewać przestają,  
gdyż młodzież i dzieci tu tak pięknie śpiewają.

Dziękuję i ja wam; za anielskie pienia,  
składam z głębi duszy wielkie dziękczynienia.  
Bo ludzie na ziemi tak mało śpiewają,  
czasem tylko pijacy się wydzierają.  
Dlatego, że tak głośno i chętnie śpiewacie,  
tak mało pijaków u siebie macie.  
A ci nieliczni co gardło płukają,  
na rynku w Strzyżewskim się przewracają.  
Wy młodzi śpiewacy alkoholu nie używacie,  
bo mądre głowy i dobre serca posiadacie.  
Ile biedy i grzechów z alkoholu jest na świecie,  
to nie tylko starsi, ale i młodzi wiecie.

Bo z piwa — głowa się kiwa,  
z wina — jest smutna mina,  
a z wódki — rozum krótki,  
mała radość — wielkie smutki!  
Ci co na koniaku się spijają,  
to się im w brzuchu flaki przewracają.  
Kto chce widzieć starego barana?  
niech popatrzy na takiego, co wypił szampana!

Szczególnie w niedziele głośno śpiewajcie  
i wszystkich drzemiących szybko obudzajcie.  
Najprzód babcie tak się modlące, że aż są śpiące,  
potem dziadki stare pod chórem chrapiące.  
Dzieci tu z przodu źle się zachowujące,  
gadające, śmiejące się i gumy żujące.

Jeszcze raz mam do was serdeczne wezwanie,  
niech ono w pamięci na długo zostanie.  
Śpiewajcie też i starsi, dziatwo mała,  
aby zawsze z tego była wielka Boża chwała.  
A ja choć niedługo spocznę w ciemnym grobie,  
to i tam wasze śpiewanie przypomnę sobie.

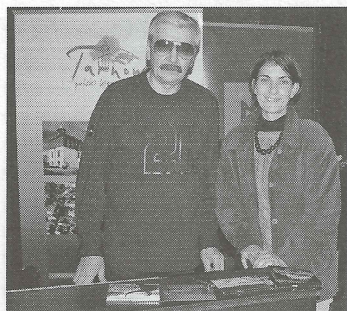
### **Sprostowanie**

W artykule „Przetrwaliśmy piekło zgotowane przez komunę” zamieszczonym w jesiennym numerze „Ostoi” podaliśmy za pracą Marii Zychowskiej „Konspiracyjne organizacje młodzieżowe w Tarnowskim 1945 – 1956”. Tarnów 2001, s. 110 – (autorka powołuje się na uzasadnienie wyroku), że Franciszek Solarz ukrywał się w „melinie” **Piotra Kubieńca** w Rożnowicach. Tymczasem powinno być u **Piotra Falisza** – „Kubieniec” jest przydomkiem Falisza a nie jego nazwiskiem. I chociaż przydomek ten nie jest obraźliwym i funkcjonuje w powszechnych kontaktach – redakcja przeprasza za niezamierzoną pomyłkę.

*dut*



## Becz w Tarnowie



Wojciech Karolak i Beata Mika

W dniach od 8 do 11 października 2008 r. w Tarnowie odbył się I Międzynarodowy Festiwal nazwany po angielsku: „1<sup>st</sup> Tarnów International Jazz Contest”, co znaczy: „pierwszy tarnowski konkurs jazzowy”. Imprezy festiwalowo – konkursowe miały miejsce w kilku lokalizacjach: w Hotelu Tarnovia, w Zespole Szkół Muzycznych oraz w Teatrze im. L. Solskiego.

Festiwal rozpoczął inauguracyjny koncert kwartetu Dominika Miotły. Kolejne dni były podzielone na sesje warsztatowe w grupach instrumentalnych, zajęcia zespołowe oraz koncerty i wspólne muzykowanie wieczorne, czyli „jam sessions”. Podczas dni warsztatowych z koncertami wystąpili TJJC Big Band z Antonim Krupą, Piotr Wojtasik Quartet, Leliwa Jazz Band i Groborz Trio. Ostatnie dwa dni wypełnione były przesłuchaniami konkursowymi w ramach odrębnych grup wiekowych: młodszej i starszej.

W konkursowy, piątkowy wieczór koncertowali P.M. Elektric Quartet i Grzegorz Napieralski Quartet, a sobotni koncert galowy uświetniło trio Jarosław Śmietana (gitara) – Wojciech Karolak (organy Hammond) – Adam Czerwiński (perkusja). Po koncercie tych legendarnych, wspinających polskich muzyków organizatorzy zaprosili wszystkich do teatralnego holu na suty poczęstunek i rozmowy z uczestnikami festiwalu.

Zagadnięty John Betsch (**becz**) – amerykański perkusista, który nie tylko koncertował w Tarnowie, ale i udzielał się jako nauczyciel i członek konkursowego jury powiedział, że pochodzi z Florydy (a nie, jak przypuszczaliśmy, z okolic Biecza) i że cieszy się, że w Polsce podtrzymuje się wspinała, amerykańskie tradycje i rozwija jazz, gdyż w Stanach Zjednoczonych – kolebce tego gatunku, niestety jest coraz trudniej zainteresować umuzykalnioną młodzież graniem synkopowanym. *Mariusz Mika*

*Rożnowice*

### OSTOJA

Pismo z życia parafii Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym

Rok IV – nr 17 – zima 2008 /2009 r.

**Proboszcz ks. prałat Józef Bubula**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Czesław Dutka

Numer przygotował Zespół:

Czesław Dutka, Kazimiera Dutka, Joanna Firszt i Bolesław Wszolek

Nakład 300 egz.

Numer zamknięto 1 XII 2008 r.

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

Tel. 014-65-31-519

Numer konta bankowego: Bank Spółdzielczy w Bieczu  
36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

## *Bisty sercem pisane*

### Od Danuty Cieślukowskiej

#### z Ottawy [Kanada]

Co roku w drugi poniedziałek października obchodzimy w Kanadzie Święto Dziękczynienia. Jest to uroczystość związana z zakończeniem żniw, gdzie każdy człowiek dziękuje za plony. Tradycja ta sięga aż do wieku XVI –tego. Wtedy to po raz pierwszy jeden z odkrywców, Martin Frobisher, urządził uroczystą formalną ceremonię u wybrzeży Nowej Funlandii w 1578 roku, w podziękowaniu za szczęśliwą podróż. Amerykańskie szczepy indiańskie Pueblo, Cherokee, Cree itd miały w zwyczaju dziękowanie za obfite zbiory przez organizowanie festynów i ceremonialnych tańców. Oficjalnie „Thanksgiving” został ogłoszony świętem narodowym przez kanadyjski parlament 31 stycznia 1957 roku.

Początkowo Święto Dziękczynienia miało podłoże religijne i dziękowano Bogu. We współczesnej Kanadzie jest ono świeckie. Głównie celebryje się je w gronie rodzinnym, za suto zastawionym stołem, z tradycyjnym nadziewanym indykiem na środku. Dekoracja składa się z rozmaitych gatunków dyni, rogow obfitości, kolb kukurydźnianych, zbóż. W niektórych miastach organizuje się parady. Można zauważyć duże podobieństwo do polskich dożynek.

★

Załączam serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne dla czytelników „Ostoi” i wszystkich parafian; niech błogosławieństwo Bożej Dzieciny nigdy Was nie opuszcza.

*Danuta Cieślukowska z Rodziną*

### Biblioteka parafialna zaprasza

Biblioteka parafialna znajduje się w „dolnym” kościele (wejście od strony wschodniej) i otwarta jest w każdy piątek na pół godziny przed popołudniową Mszą świętą.

### Porządek nabożeństw

Niedziela: Msze święte o godzinie 7.30 i 10.30

W dni powszednie:

poniedziałek – środa godz. 7.00

czwartek – sobota godz. 16.30

(w piątek z nowenną do Bożego Miłosierdzia a w sobotę z nowenną do MB Królowej Polski).

W drugą sobotę miesiąca Msza św. połączona z modlitwami i apelem w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II.

Uwaga: Roraty o godz. 16.10; Mszę świętą poprzedzają „Godzinki”. Godziny nabożeństw mogą ulec zmianie, dlatego prosimy zwracać uwagę na ogłoszenia parafialne umieszczone na tablicy przed wejściem do kościoła.

### Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmażeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze:

**Telefon: 014-65-31-519**



# ZANIM ZAJAŚNIAŁA JUTRZENKA WOLNOŚCI



Węgry – 27 VIII 1917 [ W środku Jan Bajorek ]



Tyrol –  
[W środku Jan Bajorek]



18 mężczyzn z Rzepiennika Suchego  
zginęło na różnych frontach  
I wojny światowej:  
Wojciech Dudek, Klemens Firlit, Henryk  
Michalik, Józef Bażyk,  
Józef Bajorek, Jan Bajorek, Józef Karaś,  
Józef Bolek, Stanisław Bartuś;  
zmarli po powrocie do domu inwalidzi:  
Piotr i Jan Markowiczowie, Józef Dudek,  
Władysław Kleszyk  
– pozostałych poległych nazwiska  
uległy zapomnieniu.

*Za tych co nie mają mogiły  
ni dębowego krzyża  
a z ciał ich dymy  
niebu poniosły wichry w ofierze,  
i za tych, co krwią znaczyli pola  
sztandar unosząc ku niebu,  
by wolność wyzbrać u Boga –  
modlić się dzisiaj trzeba.*



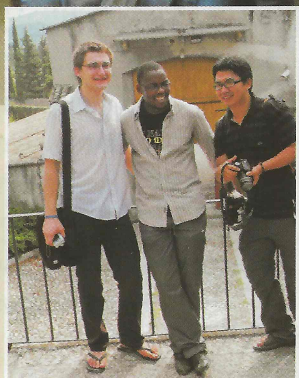
Cmentarz wojenny w Rzepienniku Strzyżewskim.  
Spoczywa na nim 18 żołnierzy armii austro – węgierskiej,  
129 żołnierzy armii rosyjskiej, 1 żołnierz nieznany.



## Z naszej parafii



Pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej



Br. Mariusz Firszt wyjechał  
na studia do Włoch.  
Nocą przed areną;  
Nad jeziorem Garde



W baśniowym ogrodzie p. Józefa Firlita



Państwo Janina  
i Wacław Dudzikowie  
z Francji  
odwiedzili naszą parafię  
(od prawej p. Ludwika Nawrocka)